

KONKRETY

nr 42

Tygodnik PZPR ■ Lennica ■ Rok XVII

Nr 897 ■ 20 października 1989 r. ■ 150 zł

Firma lotnicza w Legnicy - czy to możliwe? 3

Reformy Gorbaczowa - czy mają szansę? 3

Partia - warto ją zmieniać? 4

Spółka - córka niechciana? 6

Telefon zaufania - komu potrzebny? 9

Ruskie wróciły - na jak długo? 11

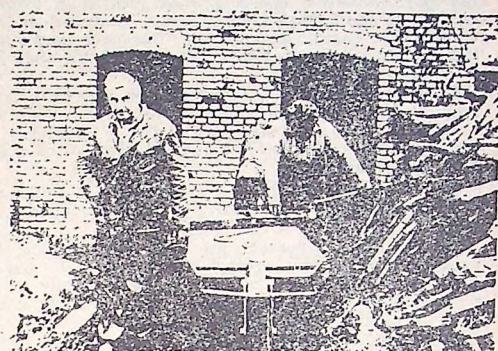


Fot. ARK

Biednych „produkuje” system emerytalny. Wszystkie dane wskazują na to, że emeryci i renciści łatwo i szybko przechodzą do strefy ubóstwa. ... Są biedni, którzy otrzymują pomoc z różnych źródeł i są biedni, których nikt nie zauważa. System pomocy społecznej obciążony jest wszystkimi grzechami biurokracji, jest ociążony i mało aktywny.

Polska bieda

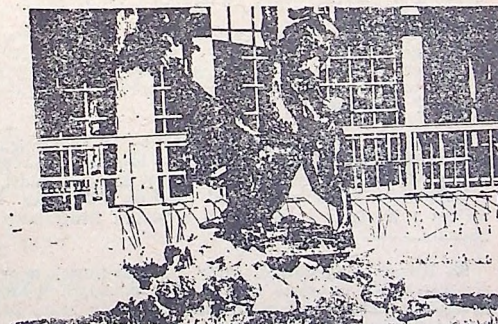
str. 5



Fot. Wincenty Kołodziejski

Przez 30 lat uznawano cegielnię za nie nadającą się do uruchomienia. Mówiono o zbyt wysokich kosztach, o całkowitym zniszczeniu itp. Proszono, grożono i straszono, ale żadna z państwowych firm nie chciała pałować się w to bagno.

Kolos na glinianych nogach str. 8-9

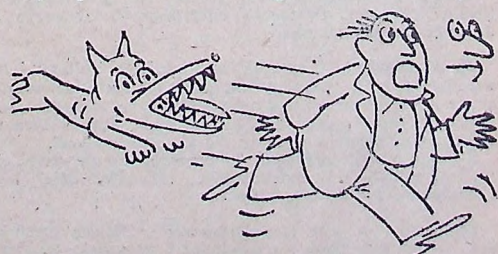


Fot. Stanisław Celoch

Firmowym lokalem miasta był w tym czasie „Moulin Rouge”, czyli „Czerwony Młyn” na rogu ulic Środkowej i Młynarskiej. Jego właściciele mając na uwadze zobowiązującą, paryską nazwę swego przybytku rozrywki, dbali o pewien styl zakładu.

Gość o dość dzwonych skojarzeniach str. 10

Spojrzenia Zbigniewa Jujki



... TRUDNO, PRAWA RYNKU SA PRAWEM NATURY.

Konkrety tygodnia

● Biuro Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego zapowiedziało, że prawdopodobnie jeszcze w tym miesiącu plenum RK podejmie uchwałę o zakończeniu działalności.

● W sierpniu przeciętna płaca w zakładach przemysłowych województwa legnickiego wyniosła 430 tysięcy złotych. Najwięcej, bo prawie dziesięciokrotnie, w stosunku do roku ubiegłego, wzrosły wypłaty w Hucie Miedzi „Głogów”, siedmiokrotnie w Legnickiej Fabryce Fortepianów i Pianin i Zakładzie Remontowo-Montażowym KGHM.

● Członkowie Stronnictwa Demokratycznego wypowiedzą się w referendum na temat zmiany nazwy na Polską Partię Demokratyczną.

● Wbrew sugestiom Michaiła Gorbaczowa, by zacząć ze zwołaniem zjazdu do przyszłego roku, litewski Komitet Centralny zdecydował o przeprowadzeniu XX zjazdu partii. Na zjeździe rozważany będzie problem wystąpienia z KPZR i wprowadzenia na Litwie systemu wielopartyjnego.

● — Należy zreformować proces podejmowania decyzji i dopasować go do nowych okoliczności. Również Układ Warszawski powinien przestać patrzeć wstecz, lecz spojrzeć w przyszłość i dostosować się do nowych okoliczności zmienionej sytuacji w Europie — powiedział Péla Havasi, węgierski wiceminister spraw zagranicznych.

● Deficyt mocy w skali kraju wynosi obecnie 1000 MW. Dyrektorzy zakładów energetycznych zostali upoważnieni do odcinania prądu przedsiębiorstwom i instytucjom zalegającym z opłatami za energię elektryczną. Chociaż z uprawnień korzystają, nie rozwiązują to problemu. Energii elektrycznej jest po prostu za mało.

● Premier Szwecji Ingvar Carlsson zapewnił, że w 1991 roku zostaną ostatecznie zniesione ograniczenia celne i eksportowe w handlu z Polską. — Przemiany w Polsce są filarem dla przyszłej, wolnej od jakiegokolwiek barier Europy — powiedział podczas konferencji prasowej.

● — Stan polskiej oświaty sytuuje nas w dolnej strefie krajów Trzeciego Świata — stwierdził Henryk Samsonowicz, minister edukacji narodowej.

Ministerstwo rozpoczęło już prace nad zmianą koncepcji nauczania przedmiotów ogólnokształcących i do współredagowania zmian zaprasza nauczycieli. Ale już teraz szkoły mogą eliminować z programów nauczania rzeczy zbędne. Uprawnienia takie mają, tylko z nich nie korzystały.

● — Kiedy mieszka się wiele lat za granicą, najtrudniej jest się uporać z zagadnieniem własnej tożsamości. Co do mnie, nigdy nie zastanawiałem się, kim jestem, bo moja przynależność do gospodarstwa polskiej poezji zawsze była dla mnie czymś oczywistym. Całkowicie doceniłem mój dobry los, bo przecież mogłem nie doczekać chwili, kiedy moje książki będą wydawane w Polsce — powiedział Czesław Miłosz po przyjęciu honorowego doktoratu Uniwersytetu Jagiellońskiego.

● Senat Uniwersytetu Warszawskiego podjął się koordynacji badań nad systemem stalinowskim i jego pozostałościami obecnymi do dziś. Ponieważ naukowcy mają trudności z dotarciem do wszystkich źródeł, apelują o udostępnienie dokumentów znajdujących się w posiadaniu osób prywatnych.

● Chiny złożyły oficjalny protest przeciw przyznaniu Dalaj Lamie Pokojowej Nagrody Nobla ponieważ: jest on „politycznym gangsterem” usiłującym „zniszczyć polityczną jedność Chin”, a przyznanie mu nagrody jest „brutalną ingerencją” w sprawy chińskie i „obrazą uczuć” wszystkich Chińczyków.

● Przekroczyli pieszo granicę swego kraju i przez Jugosławię i Włochy dotarli do Francji — Ziemi Obiecanej. Ponad stuosobowa grupa uciekinierów rumuńskich koczując obecnie na wysypisku śmieci w Nanterre pod Paryżem i czeka na uregulowanie swojej sytuacji prawnej.

● Wiedeń wyraził zainteresowanie przedłużeniem budowanej obecnie linii tramwajowej Wiedeń — lotnisko Schwechat do Bratysławy. Sprawę omawiają przedstawiciele obu miast.

● Połączenie takie istniało od 1914 do 1945 roku. Podróż tramwajem z Wiednia do oddalonej o 70 km Bratysławy trwała dwie godziny.

● Koszty eksploatacji rudy miedzi rosną, a wydobycie się zmniejsza. Na mniejsze niż w roku ubiegłym wydobycie rudy i produkcję miedzi elektrolitycznej wpłynęły m.in. gorsze warunki eksploatacyjne w kopalniach i zwiększona liczba dni wolnych od pracy w górnictwie.

● Kilogram cukru tegorocznej produkcji z cukrowni „Rejowiec” kosztuje w hurcie 1350 złotych. Z cukrowni „Jawor” jest nieco droższy — 1600 zł. Ceny detaliczne przebijają hurtowe nawet dwukrotnie. Mamy sygnały, że w niektórych sklepach w naszym województwie kilo cukru kosztuje już 3200 zł.

● Zakłady Radiowe im. Marcina Kasprzaka w Warszawie po kilku latach przymiarek zdecydowały się wytwarzać magnetowidy. W tym roku będzie ich około 2000 i trafią wyłącznie do szkół, bo na sprzęt przestarzałej konstrukcji klient nie pociąga. Od przyszłego roku magnetowidów będzie więcej i mają być nowocześniejsze.

● A ponieważ konkurencja pędzi do przodu, to co będzie, gdy magnetowid znajdzie się w każdej szkole? Będziemy je eksportować? Może na Antarktydę?

● „Obeym stalinowskiemu tworem” nazywa „Samopomoc Chłopska” prof. Andrzej Piekara.

● Gorąco protestujemy. Co, jak co, ale spółdzielczość to już nie Stalin wynalazł. Profesora odsyłamy do „Nowego Marsylusza” Stefana Bratkowskiego.

● Aleksander Krawczuk, eks-minister kultury i sztuki: „Nie zabiegałem o tę godność. Od samego początku urzędowania głosiłem stale w licznych wystąpieniach, że kulturze naszej musimy zapewnić otwartość, wolność i swobodę. Jest faktem niepodważalnym, że deklaracje te stały się rzeczywistością”.

● Skromność eks-ministra nie pozwala mu przyznać się do innych zasług, takich jak pieriestrojka, „Okrągły Stół” i relegalizacja „Solidarności”. Autor, autor!

● — Już za dwa lata będziemy w Polsce produkować wysokiej klasy szampana — oświadczył w czasie targów POLAGRA właściciel firmy Kowalski International. Nadechdzą szampańskie czasy?

Pamięci Szarych Szeregów

Tablica pamiątkowa wmurowana we frontową ścianę legnickiego Domu Harcerza uczczono 50. rocznicę utworzenia Szarych Szeregów. Tablicę wykonała bezpłatnie FUM w Chocianowie.

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej odbyło się uroczyste spotkanie nauczycieli — przodujących instruktorów ZHP. Kilkunastu instruktorów udekorowano odznaczeniami państwowymi, harcerskimi i resortowymi. (wk)

Urynkowanie po paszowicku

Wyroby spółdzielni mleczarskiej w Paszowicach nie różnią się w cenach od pozostałych w województwie. No, może poza serem „liliput”, który jest tutaj tańszy, ale trudno osiągnąć. Problemów jednak nie brak. Chociażby butelki na mleko: koszt u producenta — 220 zł za sztukę. Dla porównania cena mleka chudego 33 zł butelka. A to nie koniec. Producent butelek, raptem dwie fabryki w kraju zerzadzili „wykupnego” w postaci 2 procent od wartości zamówionych butelek. Czyli za tę samą rzecz przez OSM płaci dwa razy. Płaci, bo w przeciwnym razie nie będzie miał opakowań. Z monopolami jeszcze nikt nie wygrał.

Spółdzielnia jak na razie daje sobie radę, ale dość nieoczekiwanie stanęła przed nową groźbą bankructwa. Otóż naczelnik gminy przysłał pismko nakazujące produkcję tylko i

Gra w zielone

Odbywają się miejskie i gminne nadzwyczajne zjazdy Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Podejmowane na nich uchwały i dyskusje wskazują, że Nadzwyczajny Kongres ZSL zapowiedziany na listopad, będzie jednocześnie ostatnim w historii tej partii. Lidia Dziwak została wybrana delegatem na kongres na zjeździe w Rudnej. — Mój dziad i ojciec byli członkami PSL — stwierdziła po wyborze. Szerzej o ruchu ludowym w następnym numerze.

(wp)

„Trawers” w Holandii

17 września 1944 roku rozpoczęła się operacja „Market-Garden” — największa operacja powietrzno-desantowa II wojny światowej. W skład wojsk alianckich wchodziła I Polska Brygada Spadochronowa dowodzona przez gen. Stanisława Sosabowskiego. Imię tej właśnie jednostki nosi Harcerskie Koło Lotnicze „Trawers” ze Złotoryi.

Celem operacji było szybkie opanowanie przesłód wodnych w Holandii i otwarcie drogi aliancom do przemysłowego centrum III Rzeszy — Zagłębia Ruhry. Wiele przyczyn złożyło się na to, że operacja zakończyła się niepowodzeniem. W niczym jednak nie zawinił żołnierz, który pod Arnhem dążył do waleczności i bohaterstwa. Co rok na holenderskie wrzosowiska powracają weterani walk. Przyjeżdżają z rodzinami, wspominają dni bitwy.

Polscy spadochroniarze lądowali w rejonie miejscowości Driel. Holendrzy nie zapomnieli o sprzymierzeńcach. Komitet „Driel-Polen” co roku bierze udział w przygotowaniach obchodów rocznicy bitwy. Na zaproszenie tego właśnie komitetu udała się do Holandii grupa harcerzy z „Trawersu”. Pojechał z nimi pan Stefan Karabczyński, żołnierz brygady, a dzisiaj mieszkaniec Złotoryi. Pojechali samochodami i oczywiście, nie obyło się bez przygód. Już w Holandii „nawalili” półoska w żuk. W magazynach holenderskich takich części nie było, a kiedy wprowadzono parametry części do komputera, ukazał się tylko napis: „Soviet system”. Pomogły jednak warsztaty szkoły zawodowej i auto naprawiono. Harcerzy zakwaterowano w Domu Skauta, pan Stefan otrzymał kwatery.

„To było wspaniałe, wszystko, co znaliśmy jedynie z książek, mogliśmy zobaczyć na żywo. Odwiedziliśmy Airborne Museum w Oosterbeek, widzieliśmy pokaz samolotów biorących udział w bitwie. Przez most w Arnhem, o który toczono szczególnie ciężkie walki, przejechało dwadzieścia pojazdów z czasów II wojny światowej. Nasz sztandar wziął udział w defiladzie obok sztandarów weteranów. Spotkaliśmy wielu żołnierzy z polskiej brygady, mieliśmy spotkanie z gen. Fromstem. Złożyliśmy kwiaty na mogiłach Polaków”. Wspomnienia harcerzy są jeszcze żywe. Dla większości z nich był to pierwszy zagraniczny wyjazd. Sami nigdy by sobie na taką wyprawę nie mogli pozwolić. Żałują tylko, że nie mogli tego wszystkiego utrwalić na wideo-kasie. Harcmistrz Pleśniak nie uczcił im, niestety, kamery video, tłumacząc, że musi dokumentować postępy prac przy budowie legnickiego Domu Harcerza. Do harcówki przywieźli wiele pamiątek, pobrali też ziemię z miejsc walki. „Trawersi” nawiązali kontakty z holenderskimi skautami. W przyszłym roku planują wakacyjną wymianę, a więc znowu wybiorą się do Holandii.

(mm)

Dyżur redakcyjny

— Jakie są przyczyny trudności z uzyskaniem nowego paszportu?

Odpowiada mjr STANISŁAW GŁĘBOKI, naczelnik wydziału paszportów WUSW w Legnicy:

— Z powodu zmniejszonych dostaw książeczek paszportowych musieliśmy 19 września zawiesić przyjmowanie wniosków. Nowe paszporty wystawiamy tylko w przypadkach losowych (udokumentowanych) i w miarę możliwości tym, którzy złożyli dokumenty przed 19 września. Tych zaległych wniosków mieliśmy pięć tysięcy. Cały czas normalnie zajmujemy się wznawianiem i rozszerzaniem starych paszportów oraz wydajemy dokumenty służbowe. Zaprzeczam pogłoskom o celowym wstrzymywaniu wydawania dokumentów podróży przez wydział paszportów WUSW w Legnicy.

Mjr Stanisław Głębok i będzie dyżurował przy telefonie redakcyjnym

241-49

we wtorek, 24 października, od godz. 11 do 13.

Talerz zupy

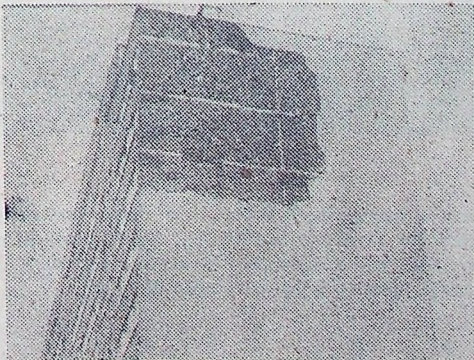
ZW PCK w Legnicy uruchomił już punkty żywieniowe dla ludzi w trudnej sytuacji finansowej. Talerz gorącej zupy otrzyma każdy, skierowany przez PCK do odpowiedniego punktu żywienia. Z pomocą przyszła PSS „Społem” w Legnicy udostępniając bary „Tempo” przy ul. Wrocławskiej i „Express” przy ul. Dworcowej, gdzie wydawane są jednodaniowe posiłki w godzinach 14—15. W barze „Wars” w hallu dworca PKP wydaje się codziennie 10 porcji a w barze „Gimes” przy ul. Dworcowej

20 porcji zupy. „Energomontaż-Zachód” oferuje bezpłatnie podopiecznym PCK 10 porcji posiłków regeneracyjnych od 2 listopada.

Niestety ZW PCK boryka się z dużymi kłopotami finansowymi a ogłoszenia w prasie i specjalne pisma o zakładach pracy z prośbą o datki finansowe nie przyniosły dotąd żadnych rezultatów. Przypominamy, że zakłady pracy i prywatni ofiarodawcy mogą przekazywać datki finansowe na konto ZW PCK w Legnicy: Bank Zachodni we Wrocławiu, O/Legica 383800-1733-132 z dopiskiem: „Fundusz żywnościowy”. (zem)

Przysłona zero

Mija już rok od wichury, która zerwała płyty ocieplające wieżowiec przy ul. Horyzontalnej 29. Wyrwa szpeci budynek, wiatr roznosi pył azbestowy — a spółdzielnia tymczasem maluje elewacje.

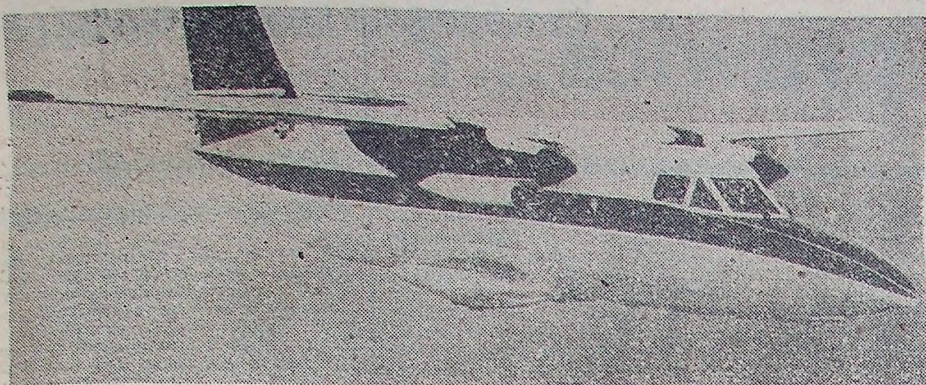


Fot. Wincenty Kołodziejcki

Anons

Wyrosta nam nowa gazeta — miesięcznik ogłoszeniowy wydawany przez „Presstrust” z Wrocławia. „Anons” ma zasięg ogólnokrajowy, przyciąga ciekawą formą, lecz czy wygra skutecznością ogłoszeń? Nie wiemy, ale szczerze życzymy wzrostu nakładu i powodzenia na rynku reklamowym.

(m)



Trzy czeskie Turbolety rozwiązałyby problem połączeń Legnicy z Polską i światem.
Repr. Wincenty Kolodziej-ki

Dogonić Europę (samolotem)!

Emil Didyk

Lotnictwo jest dziś symbolem postępu i nowoczesności. W minionych latach lekceważyliśmy tę dewizę w sposób karygodny. Główną przyczyną była niekompetentność ludzi, którzy decydowali o losach lotnictwa. W efekcie — „Lot” (monopolista powietrzny) używa sprzętu uważanego za niezastąpiony, którego walory techniczno-eksploatacyjne były i są bardzo kiepskie. Dziś mamy w lotnictwie do odrobienia zaległości około 50 lat. A już coraz wyraźniej lotnictwo jawi się jako najszybszy środek przemieszczania się na większe odległości, co przy rosnącym tempie życia jest wartością niepodważalną. W krajach wysoko rozwiniętych aerotransport przestano traktować jako luksus, a uważa się za gałąź biznesu przynoszącą zyski i wartość inwestowania.

Nasze województwo, z uwagi na przemysł miedziowy i wiele innych zakładów pracy (a także sąsiednie województwa: jeleniogórskie i wrocławskie) powinno — i może! — mieć komunikację lotniczą na trasach Legnica — Warszawa, Legnica — Gdańsk, a w okresie letnim Legnica — Kołobrzeg dla wymiany czasowiczów i kuraćjuszy KGHM i innych zakładów.

Dziś nie jest to już myślenie o luksusie, ale konieczność zapewnienia właściwych warunków dla rekreacji sił po pracy w bardzo trudnych warunkach. Funkcjonowanie lotnictwa w Legnickim widzę jako całoroczny „most powietrzny”. Przelot Legnica — Kołobrzeg trwałby około jednej godziny. Ośrodki wczasowe nad morzem mogłyby wówczas pracować przez cały rok, a nie tylko w lecie.

Lotnisko w Legnicy (czasowo używane przez wojska radzieckie) w pełni sprostą tym zadaniom. Obiekty istniejące, warsztaty i hangary mogą, bez

większym inwestycjom, służyć także lotnictwu cywilnemu. Niedawno czyniono starania o uruchomienie komunikacji lotniczej Legnica — Warszawa. Opracowano nawet dokumentację na nowy port lotniczy. Uzyskano zgodę na lądowanie samolotów komunikacyjnych na lotnisku w Legnicy. Polskie Linie Lotnicze „Lot” postawiły jednak zbyt wygórowane warunki, co uniemożliwiło realizację tego przedsięwzięcia. Proponuję złożyć monopol „Lotu”, jak to się dzieje w innych państwach, gdzie powietrznych przewoźników jest kilku. Lotnisko i nową linię lotniczą mogłaby wziąć w swoje ręce np. spółka lotnicza integralnie związana z naszym regionem. Akcjonariuszami powinny być zakłady pracy Legnickiego, z KGHM na czele. Wojewoda legnicki powinien wyjednać zgodę na udostępnienie istniejącej płyty postoju dla trzech samolotów i kilku pomieszczeń dla obsługi (używanie bezinwestycyjne, nie stać nas bowiem w tej chwili na budowę nowego portu).

Do obsługi linii można by zakupić ze środków zakładów pracy trzy samoloty typu Turbolet L 410, 19-miejscowe (na zdjęciu) produkcji czesko-słowackiej w cenie 1,2 mln rubli. Na zakup sprzętu radionawigacyjnego należałoby wydać tylko 85 tys. dolarów. Komunikację można by rozpocząć poprzez zorganizowane przelety dla zakładów pracy i organizacji społeczno-politycznych. W następnym etapie (po wzmocnieniu się organizacyjnym) spółki) można by już rozszerzyć usługi na wszystkich obywateli. Przeprowadzone sondáže potwierdzają chęć uczestniczenia niektórych zakładów w tym przedsięwzięciu. Loty pasażerskie mogłyby odbywać się w sposób następujący: kursy do Warszawy w godz. 7—10 powrót w godz. 16—19 (codziennie); Gdańsk — Legnica trzy — cztery razy w tygodniu; Legnica — Kołobrzeg (według potrzeb).

Ponadto można by organizować loty czarterowe dla „Orbisu”, „Piasta”, „Gromady” i innych firm turystycznych. Podane propozycje lotów gwarantują sporą częstotliwość lotów, co w poważny sposób obniżyłoby koszty eksploatacji samolotów. W dalszym etapie spółka przejęłaby usługi na rzecz rolnictwa, leśnictwa, a także, na przykład, do gaszenia pożarów.

Dziś prace te częściowo wykonują przedsiębiorstwa zlokalizowane w Warszawie i

Świdawku (pięć samolotów i cztery śmigłowce dla usług agrolotniczych oraz pięć do gaszenia pożarów lasów). Usługi agrolotnicze można by rozszerzyć dla rolników indywidualnych przy zastosowaniu około dziesięciu lekkich samolotów i śmigłowców. Docelowo spółka lotnicza powinna posiadać 24 jednostki do prac rolniczych, leśnych i pożarniczych, trzy pasażerskie, trzy do lotów sanitarnych. W sumie — 30 jednostek latających. Jest to ilość optymalna z punktu widzenia organizacyjnego pozwalająca na właściwe ustawienie i wykorzystanie poszczególnych służb i lotniska.

Legnicki aeroport jest jednym z najstarszych w Europie, a jego lokalizacja na rogatkach miasta skracza czas dojazdu do minimum. Naturalnym zapleczem szkoleniowym kadry dla tego lotniska powinien być aeroklub finansowany w pewnym stopniu przez lotnictwo usługowe. Jest to jedyna droga właściwego ustawienia lotnictwa w naszym województwie i kraju. Silne lotnictwo regionalne to sprawna komunikacja powietrzna w kraju.

Wstępne analizy kosztów wykazują, że ceny biletów byłyby tylko nieznacznie większe od cen „Lotu”.

OD REDAKCJI:

Autor jest legniczanie, inżynierem mechanikiem z zawodu. Od 1951 roku jest także pilotem. Ostatnio pracował w Libii, gdzie wykonywał usługi agrolotnicze. Inżynier Didyk jest wiceprezesa OW Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji w Legnicy zrzeszającego 200 członków. Należy też do sekcji lotniczej ZG SITK, która wnioskowała, by dla potrzeb międzynarodowej komunikacji pasażerskiej, zakupić ekonomiczne i niezawodne „Boeingi”.

Publikując powyższy artykuł mamy nadzieję, że propozycja uruchomienia komunikacji lotniczej między Legnicą a światem (bez kosztownych inwestycji budowlanych i drogowych) nie przejdzie bez echa.

Chętnie będziemy pośredniczyć w akcji zbierania kandydatów do utworzenia lotniczej firmy przewoźowej. Czekamy także na inne propozycje. Najciekawsze opublikujemy. Nasz adres: Redakcja „Konkretów”, pl. Chopina 2, 59-220 Legnica, skr. poczt. 145, tel. 241-46, 241-49, 299-25.

Kłopoty Gorbaczowa

Michaił Gorbaczow powrócił do Moskwy z Berlina, gdzie przebywał przez dwa dni na uroczystościach 40 rocznicy powstania NRD. Nie wiem, jak upływał Gorbaczowowi czas w trakcie jego berlińskiej wizyty, ale oczywiście jest, że nie był to czas wypoczynku i przyjemności. Rozmowy z przywódcami NRD zapewne nie były łatwe, a jak można się domyślać — spotkania z przywódcami innych krajów Europy Wschodniej również nie należały do rozrywkowych pogawędek.

Również po powrocie do domu nie oczekuje Gorbaczowa wytchnienie. Z gospodarką nie najlepiej, na Ukrainie gorąco, z Radą Najwyższą narastające kłopoty, w republikach nadbałtyckich nie się nie uspokaja. Gdzie rzucić okiem, gdzie tknąć palcem tam coś się wali, tamie, wymaga natychmiastowej interwencji.

Nie piszę tego materiału, ażeby wzorem niektórych komentatorów pokazać ogrom trudności Związku Radzieckiego. Piszę, ażeby wyrazić przekonanie, że Gorbaczow wziął na siebie obowiązki wręcz nadludzkie. Postawił sobie zadanie przekraczające siły jednego człowieka, nawet jednego pokolenia. Jestem przekonany, że innej drogi nie było, co nie zmienia faktu, że droga, na jaką wstąpił, usiana jest dziesiątkami przeszkód.

Pewne jest, że proces przemian następujących w Związku Radzieckim nie będzie prosty. Przeciwnie, będzie skomplikowany, pełen porażek, zahamowań, cofnięć i zawirowań. Przewidywanie przebiegu wydarzeń jest bez mała niemożliwe. A równocześnie jest niezbędne. Szczególnie dla nas, w Polsce.

Nie możemy przewidzieć wydarzeń, ale warianty rozwoju ogólnej sytuacji możemy prognozować. Wydaje się, że są trzy możliwe scenariusze, które warto brać pod uwagę.

1. Pierwszy: Frakcji Gorbaczowa, a więc frakcji reformatorów, udaje się utrzymać generalnie kontrolę nad rozwojem wydarzeń, a tym samym i władzę. Wymagać to będzie wiele zrzeczości, ofiarności, rozważań ze wszystkich stron i oczywiście nieco szczęścia. W takim wypadku reformy z jakimiś tam zawirowaniami będą nadal kontynuowane. Realizacja tego wariantu wymaga jednak, ażeby jedność i samo istnienie Związku Radzieckiego w jego obecnym kształcie nie zostały zagrożone.

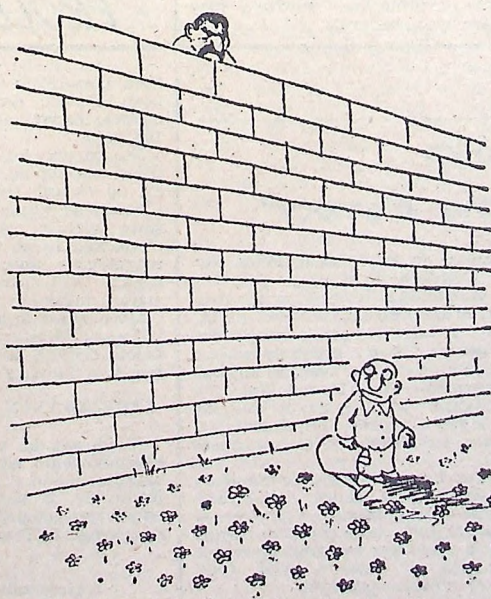
2. Drugi: Gorbaczow i jego zespół poważnie usztywnią swoje stanowisko, odejdą od niektórych reform w ogóle, inne na jakiś czas powstrzymają. Umocniona zostanie rola partyjnego centrum, wzrośnie rola armii, a zapewne i sił bezpieczeństwa. Taki obrót wydarzeń stałby się możliwy w sytuacji narastającego zagrożenia dla jednoci Związku Radzieckiego jako mocarstwa.

3. Trzeci: Gorbaczow i reformatorzy w taki lub inny sposób zostają odsunięci od władzy. Może to nastąpić w sposób demokratyczny i legalny, jak również niedemokratyczny i nielegalny. Forma nie ma znaczenia, w każdym razie dla świata zewnętrznie. Znaczenie miałoby jedynie to, że nastąpiłoby zahamowanie reform w ich obecnym kształcie, a wraz z tym zapewne i zmiana radzieckiej polityki zagranicznej, zmiana najprawdopodobniej niezbyt korzystna dla Europy Wschodniej, ale niemiła i dla reszty świata. Taki wariant byłby możliwy, gdyby jakieś wpływowe koła w Związku Radzieckim doszły do przekonania, że niezbędne są nadzwyczajne kroki dla ratowania kraju, jego wpływów, pozycji i jednoci wewnętrznej.

Nie mam zamiaru czegośkolwiek przepowiadać, sądzę jednak, że każdy z powyższych wariantów jest możliwy, a w każdym razie warto go brać pod uwagę. Oczywiście w interesie nas wszystkich leży, ażeby realizowany był wariant pierwszy. Nie mamy na to jednak większego wpływu. Oczywiście jest jednak, że polityka i życie nie układają się wyłącznie według naszych życzeń. Ważne jest choćby to, że możemy dziś otwarcie mówić i bez różnych, znanych nam hamulców, zastanawiać się nad tym, co przed nami. Tyle że powinniśmy się nauczyć korzystać z tego mądrze, z rozsądkiem i umiarem. Cech tych będzie nam teraz potrzeba bardzo dużo. Chociażby dlatego, że nasz wielki sąsiad z Wschodu staje przed tak trudną i skomplikowaną epoką.

(S.G.)

A' propos



Rys. Jujka

Polska bieda

Ewa Ostrowska

Minister pracy Jacek Kuroń został z nominacją Komitetu Rady Ministrów koordynatorem działań w walce z nędzą. Darmowa zupa jest już w PCK dla tych, których nie stać na ugotowanie jej sobie, kuchnie dla ubogich organizują księża w diecezjach, w gabinetach ministerstw mówi się o bonach lagodzących podwyżki cen opału czy też czynszu, bo nie wszystkich będzie stać na ogrzanie i opłacenie mieszkania. Bieda zajrzała w oczy. Komu?

Najprostsze wyliczenie jest takie: przyszykując dochody do podstawowych potrzeb. Właśnie to zrobiono. I okazało się, że 10 mln Polaków nie stać na zaspokojenie potrzeb podstawowych. Ale „dajace się uchwycić” dochody to jedno, a dochody faktyczne, to drugie.

Rencista III grupy może otrzymać z ZUS na przykład niecałe 50 tys. zł. Nędza w nędzy, jeśli zważyć, że minimum socjalne w sierpniu wynosiło dobrze ponad 80 tys. zł (według obliczeń OPZZ). Ale równie dobrze ów rencista, jeśli zdrowy, może pracować dorywczo i okazjonalnie i niekoniecznie jego dochody „dają się uchwycić”. Wedle statystyki będzie więc w strefie ubóstwa, a faktycznie nie. Znać twierdzą, że w tej strefie byli i są studenci, a tymczasem student rozmawiając z dziennikarką o mizerii życia z indeksem w kieszeni pali „Marlboro”. Ale przecież wielu studentów jeździ na saksy i niejednego student mógłby zakasać kieszonkę na państwowej posadzie. Itp., itd. Oczywiście nie oznacza to, że strefa ubóstwa jest mitem. Jest faktem. Komu pomóc i jak? Komu przed kim, żeby było sprawiedliwie i żeby złożyć na czas.

Na kogo wypadnie na tego bęc!

Biednych „produkują” system emerytalny. Wszystkie dane wskazują na to, że emeryci i renciści łatwo i szybko przechodzą do strefy ubóstwa. Emerytury i renty w wymiarze do 100 tys. zł pobiera 3 mln 300 tys. osób. Jednocześnie 230 tys. osób pobiera emerytury nie wyższe niż 60 tys. zł. Około 212 tys. osób otrzymuje świadczenia w wysokości od 60 do 70 tys. zł. To dane z października br., po waloryzacji, jaka była dopiero co. Bieda dotyka także rodziny wielodzietne i niepełne. Z badań wynika, że jedna trzecia rodzin wielodzietnych i połowa rodzin niepełnych znajduje się w trudnych i bardzo trudnych warunkach materialnych. Tylko patrzeć jak nierentowne zakłady pójść pod nóż, będą więc bezrobotni, najpierw pensja normalna — jak długo? — potem zasiłek dla bezrobotnych — w jakim wymiarze? A więc zanim będzie nowa praca, będzie strefa ubóstwa. Rozpoznanie sytuacji. To zapowiedział

minister Kuroń przede wszystkim. Mówił to wszyscy jego poprzednicy, ale jak było tak jest z pomocą społeczną trafia się jak kula w plot. Ubiegłoroczne badania prof. Marii Jarosz wykazują, że do jednej trzeciej rodzin samotnych matek pomoc społeczna nie dociera w ogóle. Są biedni, którzy otrzymują pomoc z różnych źródeł i są biedni, których nikt nie zauważa. System pomocy społecznej obciążony jest wszystkimi grzechami biurokracji, jest odczęszany i mało aktywny. Z informacji Najwyższej Izby Kontroli wynika, że rodziny trwałe i okresowo znajdujące się w niedostatku nie otrzymują żadnej pomocy. Na kogo wypadnie na tego bęc! Tak to wygląda w praktyce.

Skarbonka świętego Antoniego

Jest w każdym kościele skarbonka świętego Antoniego, do której składa się ofiary na pomoc dla ludzi biednych. Ze skarbonki państwowej, napelnianej z budżetu państwa pieniądze rozchodzą się szybko. Kilkanaście miliardów złotych rocznie i gdzieś w połowie roku jest taka sytuacja: opiekun społeczny zrobił wywiad środowiskowy, trzeba przysłać zapomogę, wniosek wpływa na odpowiednie biurko i odpowiedź jest odmowna. Nie ma pieniędzy.

Minister Kuroń mówił w Sejmie: Są pieniądze w radach narodowych, po te pieniądze trzeba sięgnąć, trzeba je uru-

chomić, trzeba je spożytkować. Ale czy właśnie są? Minister Kuroń mówił w Sejmie (i nie tylko), że trzeba zastosować ulgi podatkowe wobec tych, którzy swoje zyski i dochody zechcieliby przeznaczyć na potrzeby społeczne. Takie prawo potrzebne jest „na wczoraj”. To znaczy już, jak najprędzej.

Pieniądze i jeszcze raz pieniądze... Czy tylko? Choć oczywiście trudno o nich nie mówić przede wszystkim, gdy zawartość portfela ledwo starczy na żywność. Ale „przy na ogół towarzyszącej ubóstwu niesprawności i ograniczonej możliwości samoobsługi, pomoc finansowa w formie zasiłków doraźnych i okresowych staje się często pomocą fikcyjną” — pisała rok temu na łamach miesięcznika „Praca i Zabezpieczenie Społeczne” — Lucyna Frąckiewicz, stawiając tezę o niezbędności przebudowy struktury świadczeń na korzyść działań rzeczowych i usługowych.

Usługi to pomoc w organizacji życia, zakupy, sprzątanie, przyrządzanie jedzenia, kupno gazet, wypożyczenie książki z biblioteki. Iu opiekunów społecznych trzeba by zatrudnić, by potrzeby były zaspokojone. Dużo. Ta odpowiedź jest taka sama, jak wszystkie dotyczące obszaru działania pomocy społecznej. Coś trzeba zrobić, trzeba zrobić dużo, ale co i konkretnie, tego ciągle nie wiadomo. Pomoc rzeczowa mogłaby iść jak po maśle, a idzie jak po grudzie. W wielu polskich domach szafy są pełne ciuchów, z którymi nie wiadomo co zrobić. Właśnie, co? Gdzie są punkty przyjmowania takich rzeczy, powinny być gdzieś w zasięgu ręki, powinny być czynne w dogodnych godzinach. Może będą. Pod adresem ministra Kuronia przychodzi wiele listów, wyrażających gotowość społecznikowskich działań. Minister mówi, że ta gotowość jest dla niego bardzo ważna. Ze będzie chciał ją uczynić integralną częścią skoordynowanych działań w walce z nędzą. A więc nie tylko państwo, ale i my sami. Kiedyś był taki nawyk. Może będzie i teraz.

-KUSKA PIŚZE, ŻE NIE
MA ZA CO ŻYC!



-NIE MOŻEMY POZOSTAĆ
OBOJETNI. PROSZĘ WYŚLAĆ
WYRAZY UBOLEWANIA...

Bazar

Zegar ścenny (radz.) — 10.000 zł, papierosy „Carmen” — 2.000 zł, papierosy „Popularne” — 400 zł, papierosy „Prima” — 500 zł, piec gazowy typu „Junkers” (mały) — 240.000 zł, namiot „Brida” 500.000 zł, bateria R-8 — 20 zł, magnetowid „Shinton” 2.000.000 zł, „Autolack” (5 puszek po 0,8 kg plus rozcieńczalnik) — 100.000 zł, radiodiodniak samochodowy „Safari” — 100.000 zł, pralka „Foron” — 800.000 zł, telewizor „Elektronika” C432 — 500.000 zł, robot kuchenny (radz.) — 85.000 zł, pasta do zębów „Ultra brant” (wt.) — 2.500 zł, środek do konserwacji i impregnacji skóry i zamsku „Salomander” — 5.000 zł, walkman „Eltra” — 95.000 zł, maszyna do skucia „Czajka” — 270.000 zł, kielbasa „Salam” 1 szt. (NRD) — 15.000 zł, telewizor „Elektronika” 404D — 400.000 zł, kawa „Wiener” — 9.500 zł, dywan welniany 2/3 m. — 750.000 zł, telewizor „Hermes” — 500.000 zł, telewizor „Grates” — 2.100.000 zł, radiomagneton „Condor” — 1.000.000 zł.

Auto — giełda

W Legnicy:

Fiat 126p (1973) 4,5 — 4,8 mln zł
(1979) 4,3 mln zł, 500 — 550 dol. (1982) 5,5 — 6 mln zł, 1100 DM (1984) 6 mln zł (1986) 8,2 mln zł (1982) 6,8 — 7,5 mln zł, 1000 bonów
Fiat 125p i FSO (1979) 7 mln zł, 1950 DM
800 dol. (1980) 1400 dol. (1981) 1800 DM, 880 b.
(1982) 1400 dol. (1986) 18 mln zł (1987) 2100 dol. (1988) 2200 dol. (1989) 3000 dol., Polonez (1984) 2200 dol. (1986) 2500 dol. (1988) 2900 — 4100 dol. (1989) 3900 dol., Lada (1980) 1200 dol. (1981) 4,4 mln zł (1986) 2500 dol., 6000 DM (1987) 3200 b., Volkswagen (1984) 1900 dol. (1987) 1100 dol. (1978) 3300 DM (1979) 5,5 mln zł, 2100 dol. (1987) 5500 dol., Volkswagen Passat (1981) 6000 DM (1982) 3200 dol., Opel Kadett (1984) 2350 dol., Mercedes 240D (1978) 4500 dol., Mercedes 300D (1982) 9000 DM, BMW 520 (1981) 4000 b., Ford Sierra (1983) 3350 dol., Renault 18 GTL (1983) 1800 dol., Zastava 1100p (1978) 750 Skoda S100 (1972) 6 mln zł, (1974) 2,7 mln zł, Zuk (1978) 8 mln zł.

W Lubinie:

Fiat 126p (różne typy) (1973) 3,3 mln zł, (1979) 3,5 mln zł, (1980) 4,5 mln zł, 550 dol. (1982) 6,5 mln zł (1983) 5,5 mln zł, 650 dol. (1984) 6,8 — 7,5 mln zł, (1986) 1100 dol. (1987) 1300 — 1400 dol. (1988) 1400—1500 dol. (1989) 1800 dol., Fiat 125p i FSO (1977) 5 mln (1978) 6,5 mln (1980) 850 dol. (1981) 6,5 mln, 850 dol. (1983) 10,5 mln, 1400 dol. (1984) 10,2 mln (1985) 1600 — 1800 dol. (1986) 1900 dol. (1987) 2100 dol. (1988) 3000 dol. (1989) 3300 dol., Polonez (1982) 1600 dol. (1984) 10,5 mln (1985) 1900 dol. (1986) 1900 — 2000 dol. (1987) 3300 dol. (1988) 3500 dol. (1989) 4700 dol., Mercedes 200D (1974) 1950 dol., Volkswagen golf (1978) 3600 DM, Volkswagen Santana (1983) 4000 dol., Ford granada (1981) 4000 DM, Fiat Ritmo (1983) 3000 dol., Dacia (1982) 6,4 mln, (1983) 8,9 mln (1984) 1400 dol., Wartburg (1977) 6,5 mln (1983) 10 mln (1986) 1600 dol., (1989) 2000 dol., Lada (1977) 4,8 mln (1981) 1200 dol. (1982) 1450 — 1600 dol. (1983) 1700 — 2000 dol. Skoda 105S (1982) 1350 — 1500 dol., Syrena (1974) 900 tys. zł (1976) 1 mln (1978) 1,1 mln.

W „Polmozybie”:

Fiat 126p 650FL standard — 9 mln zł, Fiat 126p 703 bis restyling standard — 11,5 mln zł, Fiat 126p 650 FL inwalidzi — 6 mln zł, FSO 1500 berlina 1,5C standard — 14 mln zł, Polonez standard 1,5 C — 20 mln zł, WAZ Lada 2107 1300 ccm — 19 mln zł, WAZ Niva 2121 — 23 mln zł, ZAZ 968 Zaporozie — 8 mln zł, Wolga Gaz 2410 — 27 mln zł, Skoda 105L 1050 ccm — 13 mln zł, Skoda 120L 1200 ccm — 14,1 mln zł, Trabant 601 limuzyna — 7,5 mln zł, Trabant Uniwersal — 8 mln zł, Trabant limuzyna hycomat — 5,5 mln zł, Wartburg tourist — 14,1 mln zł, Wartburg 353 limuzyna S — 13,5 mln zł, Wartburg 353 z rozsuwanym dachem — 14,1 mln zł.

Waluta — złoto

Wczoraj o godz. 10 bank PKO kupował dolary USA po 6.000 zł, marki RPN po 4.000 zł, bony dolarowe po 7.200 zł. Sprzedawał dolary po 8.500 zł, marki po 4.300 zł, bony po 7.700 zł. „Orbis” kupował dolary po 8.000 zł, marki po 4.000 zł. Sprzedawał dolary po 8.500 zł, marki po 4.250 zł.

„Jubiler” nadal nie prowadził skupu złota złomu.

„Szabadabada”

Dziennikarz jest wiarygodny wówczas, gdy wiarygodni są jego informatorzy. Niestety, autorowi felietonu „Szabadabada” („Konkrety” nr 40/89) w czasie zbierania materiałów zdarzył się informator — jak się okazało — wielce niewiarygodny. Nieprawdziwość faktów prostował tydzień temu szef legnickiego KO „Solidarność”, obciążając winą felietonistę. Tymczasem winowajcy należy szukać w Urzędzie Wojewódzkim w Legnicy, gdzie autor artykułu uzyskał informację od człowieka, któremu należy wierzyć. Właśnie do rzecznika prasowego wojewody należałoby skierować pretensje o brak wiarygodności. Wiesław Piotrowski — autor felietonu nie powinien weryfikować uzyskanych w UW danych. Jeśli się wierzy rzeczownikowi rządu to dlaczego nie zaufać rzeczownikowi wojewody. Środze się jednak zawiódł, ale nie tylko on jeden. Wnioski z całego zamieszania, za które niesłusznie obwiniono dziennikarza, powinni wyciągnąć także przełożeni wspomnianego informatora. Obawiamy się, że nasza redakcja nie będzie mogła od tej pory darzyć go zaufaniem i korzystać z jego informacji. Nam też zależy na wiarygodności.

Redakcja

listy

„Seria”

W odpowiedzi na list, zamieszczony w nr. 36 „Konkrety”, na temat oświetlenia i prac remontowych w rejonie hotelu „Pod Basztą” w Złotoryi, informuję, że opis jest zgodny z prawdą. Przyczyny przedstawionego stanu są następujące:

Istniejące w tym rejonie miasta uźbrojenie podziemne musi być wymienione na nowe, o większych średnicach. Ponieważ kilka lat temu, w ramach zagęszczania osiedla Reymonta, wybudowano kilka budynków wielorodzinnych, a ponadto do sieci wpięto osiedle domków jednorodzinnych (126 domków) — w rejonie Podwała i ulicy Słowackiego występują czyste zatrzaski kanalizacji sanitarnej, co w rezultacie doprowadza do zalewania piwnic fekaliami. W związku z powyższym, podjęłam decyzję budowy nowej kanalizacji.

Ponadto w rejonie ul. Słowackiego WPEC Legnica prowadzi prace remontowe sieci ciepłowniczej.

Instalacja oświetleniowa jest w takim stanie technicznym, że musiałam podjąć decyzję o jej remoncie. Obecnie prace remontowe trwają w rejonie „licy Wojska Polskiego, Podwała i pl. Rey-

monta. Z tego też powodu czasowo wyłączone są z eksploatacji pewne odcinki ulic.

Podjąłem działania mające na celu prowadzenie wszystkich prac z jak najmniejszą uciążliwością dla społeczeństwa. Remont oświetlenia zostanie zakończony w październiku, natomiast wymiana sieci sanitarnej będzie trwała do końca bieżącego roku.

JAN KLONOWSKI
Zastępca naczelnika miasta i gminy

„Sponsorzy”

Doceniając rolę prasy w dziedzinie kształtowania wpływów kulturotwórczych w regionie, Wojewódzki Dom Kultury w Legnicy chciałby, w nawiązaniu do informacji red. W. Kalskiego w „Konkretych” nr 37, podkreślić swoje szczególne zainteresowanie dla inspiracji poetyckich związanych z kulturą Wschodu. Wyrażamy je nie tylko wkładem finansowym (co odnotowujemy informacja) w realizację drugiej już imprezy o nazwie „Zen w sztuce haiku”, ale przede wszystkim popieramy wyjątkową ofiarnością pracowników nie liczących godzin, aby inwencja artystyczna ujęta w karb organizacyjny uzyskala kształt jak najpełniejszy.

Dom Kultury spełnił swój obowiązek, a jak mu to się udało świadczy — o-

bok dawniejszych — świeżo nawiązane przyjaźnie poetyckie wraz z nadzieją, kierowaną do komisarza organizacyjnego warsztatów, że mecenat nie jest przypadkowy, a spotkanie, choć drugie, nie było ostatnie. Pozostaje jednak przeświadczenie, że gdyby ogół czytelników miał czerpać z wartości będących celami tej imprezy — nie od rzeczy byłoby poświecenie jej szerszej formy publikacji.

TADEUSZ ŁUNKIEWICZ
dyrektor
Wojewódzkiego Domu Kultury

Od autora: Piszac „Sponsorów” nie miałem zamiaru podważać kwalifikacji zawodowych i oddania dla kultury pracowników WDK. Trzeba jednak stwierdzić, że za swoją ofiarną pracę otrzymują oni, niewielkie wprawdzie, ale jednak, wynagrodzenie. Felix Szuta i Janusz Kamiński-Seredniuk natomiast, nie dość, że za organizację warsztatów nie wzięli ani grosza, to jeszcze sporo do tego dołożyli. Dlatego właśnie oni obaj, a nie pracownicy WDK, są dla mnie prawdziwymi bohaterami warsztatów „Zen w sztuce haiku”. Co zaś do publikacji poświęconej sztuce haiku, to nie stoi na przeszkodzie, aby znalazła się ona na łamach „Konkrety”. Najlepszym fachowcem w „tej branży” jest bez wątpienia Felix Szuta. Być może, zechce coś na ten temat, w sposób przystępny dla ogółu czytelników, napisać. Zapraszamy.

Niechciana córka

Z JERZYM CZESZEJKO-SOCHACKIM, prezesem Przedsiębiorstwa Handlowo-Zaopatrzeniowego „Conspia” w Legnicy rozmawia Włodzimierz Kalski

● W całym kraju zapanowała moda na tworzenie różnego rodzaju spółek. Bywa, że powstają one dzięki oddaniu części majątku państwowego przedsiębiorstwa w prywatne ręce. Czy kierowana przez pana firma nie jest przypadkiem jedną z takich spółek?

— „Conspia” powstał jako jedna z „córek” walbrzyskiej spółki „Consulting”. Takich spółek „córek” i „wnuczek” jest kilkadziesiąt.

● Jak doszło do utworzenia „Conspia”?

— Kiedyś przeczytałem ogłoszenie o konkursie na dyrektora tworzącej się w Legnicy filii „Consultingu”. Stanałem do tego konkursu i wyszedłem z tej uruby zwycięsko. Program działania, jaki przedstawiłem, wychodził poza ramy działania filii. Dlatego powołano nową spółkę. „Conspia” był jedną z pierwszych spółek na terenie Legnickiego

● Jak „Consulting” znalazł udziałowców? Kto i ile ma w „Conspia” udziałów?

— Poprzez ogłoszenie. Pierwszy zgłosił akces dyrektor WPGT „Piast-Tourist” Marian Wojtyła. Jego firma ma 30 udziałów 20 jest własnością Państwowego Ośrodka Maszynowego w Lubinie. 30 spółki akcyjnej (j.g.u.) „Consultex”, 51 „Consultingu”. Pozostałe 19 udziałów jest w rękach prywatnych. Każdy udział miał wartość 1000 złotych, a cały kapitał zakładowy, to raptem 150 tys. zł. Jak z tego widać, w przypadku „Conspia” nie było mowy o „uwłaszczeniu nomenklatury”. Ta „moda” przyszła zresztą znacznie później.

● Czy pan też ma udziały?

— Tak, mam sześć udziałów.

● A inni pracownicy?

— Także sześć ma główna księgowa, a dwa radca prawny. Jeszcze raz podkreślam: „Conspia” nie jest spółką kapitałową. Kapitałem jest praca włożona w jej rozwój. W ubiegłym roku wypracowaliśmy 12 mln zł zysku. Z tego 65 proc poszło na podatki. Pozostałe pieniądze przeznaczyliśmy na rozwój. W tym roku, do września, zarobiliśmy 110 mln zł.

● W skali roku przypada zatem ok. 1 mln zł na każdy udział...

— Nigdy to nie było dla mnie aż tak ważne. Uważam, że ludzie zatrudnieni u nas mają tak postępować, aby praca przyniosła im satysfakcję, a zapłata za pracę też była zadowalająca.

● Krążą plotki, że aby dostać pracę w „Conspia”, trzeba „dać w łapę” prezesowi 300 tys. zł.

— Do mnie też te plotki doszły i zaszokowały mnie. U nas nie takiego nigdy nie miało miejsca, choć — tego nie ukrywam — w „Conspia” też można dobrze zarobić. Ale za wydatną pracę.

● Jak zatem zatrudnia pan nowych pracowników?

— Na początku dawałem ogłoszenia w prasie dołnośląskiej, ale ten system nie dał wyników. Byli chętni, lecz u nas nie ma „parasola socjalnego”. Zrezygnowałem, bo bałem się systemu prowizyjnego. Ostatecznie załogę skompletowałem „po protekcji”. W dobrym tego słowa znaczeniu. Przyjmowałem pracowników na podstawie listów i telefonów polecających od ludzi, do których miałem zaufanie. Każdy nowy pracownik był wstępnie zatrudniany na trzy miesiące. W tym czasie miał zagwarantowaną minimalną płacę, a nawet premię, jeśli stwierdziłem, że starał się, choć chwilowo mu coś nie wychodziło. Po upływie trzech miesięcy oceniałem, czy pracownik rokuje nadzieję na udział w rozwoju przedsiębiorstwa.

● Ile zarabiają pracownicy „Conspia”?

— Fama głosi, że zarabiamy po pół miliona złotych. Ci najlepsi faktycznie zarabiają po pół miliona, a nawet więcej. Ci, którzy wypracowują największy zysk. Pozostali zarabiają tyle, ile

mogliby zarobić w innych jednostkach gospodarki uspołecznionej.

● Ile wyniosła najwyższa płaca we wrześniu?

— Łącznie z nagrodą — 800 tys. zł.

● A ta nagroda, to ile?

— 300 tysięcy.

● A ile zarobił prezes?

— Zarabiam tyle, ile przeciętny dyrektor Plus pięć procent z zysku przedsiębiorstwa. Za to pracuję więcej, niż przeciętny dyrektor. Przynajmniej 15 godzin na dobę. Nie mam wolnych sobót i niedziel. Od dwóch lat nie byłem na urlopie.

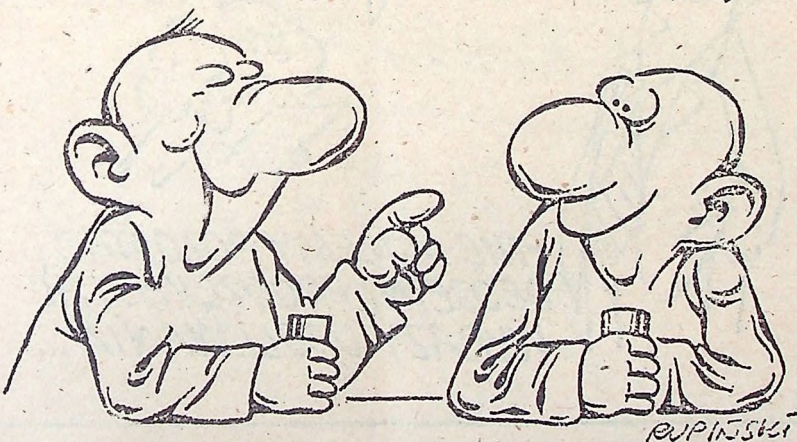
● Na jakiej działalności zarabiacie najwięcej?

— Zaczynaliśmy od usług transportowych i porządkowych. Zatrudnione przez nas sprzątaczkę sprzątały w różnych zakładach pracy.

● A usługi transportowe? Mielicie własny tabor?

— Zatrudnialiśmy, po zakończeniu prac polowych, rolników wraz z ciągnikami. Pośredniczyliśmy też w wynajmie innego sprzętu na przykład koparek. Ale to dawne dzieje. W tej chwili zarabiamy na obrocie towarowym, krajowym i zagranicznym.

... ALE MOIM IDEALEM JEST KOCHAĆ CZERWONE ZA ZIELONE!



wym i zagranicznym. Prowadzimy skup artykułów pochodzenia zagranicznego, prowadzimy pośrednictwo zaopatrzeniowe. We wszystkich tych rodzajach działalności pobieramy tylko 10-procentową marżę. Zyski przynoszą nam też usługi projektowe i produkcja materiałów budowlanych z betonu. W zakładzie usług mechanicznych wykonujemy remonty kapitalne czerpaków. Każdy wymaga indywidualnego podejścia, ale nasi inżynierowie świetnie sobie z tym radzą. To trudna praca, ale opłacalna. Jak na razie pieniądze nie przynosi nam tylko nasze najmłodsze „dziecko” targowisko miejskie.

● Na ostatniej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej przedstawiciel Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” stwierdził, że przekazywanie majątku komunalnego spółkom godzi w interesy miasta. Jako przykład podał właśnie targowisko i cmentarz komunalny.

— Ja tak nie uważam. Jesteśmy taką samą jednostką gospodarki uspołecznionej, jak na przykład „Społem”, które zawiąduje starym targowiskiem. Zresztą, gdyby „Społem” chciało prowadzić także nowe targowisko, to funkcjonowałoby ono już od dwóch lat. O prowadzenie targowiska przy al. Zwycięstwa starały się, obok nas, Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska, klub

sportowy Miedź Legnica i prywatna spółka „Vedimex”. Dyrektor Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej zawarł umowę z nami, uznając zapewne, że jesteśmy najsprawniejsi organizacyjnie. My to targowisko prowadzimy na takich samych zasadach, jak „Społem” targowisko przy ul. Partyzantów. 50 proc. wpływów ze sprzedaży biletów odprowadzamy do kasy miejskiej. Z pozostałych pięćdziesięciu pokrywamy koszty administracyjne. W tej chwili mamy duże straty, tym bardziej że wciąż na targowisku dużo inwestujemy. Zarabiać zaczęliśmy dopiero z chwilą ograniczenia sprzedaży na starym targowisku. Takie zresztą były uzgodnienia: na ul. Partyzantów miał pozostać tylko handel produktami rolnymi. Zarzut postawiony na sesji WRN wynikał moim zdaniem z niewiedzy. Problemy targowiska „maglowały” już chyba wszystkie komisje Miejskiej Rady Narodowej. Jednak różne insynuacje pod naszym adresem wciąż się powtarzają. Zwróciłem się ostatnio do przewodniczącego MRN z prośbą o umożliwienie mi wzięcia udziału w najbliższej sesji MRN i odparcia wszystkich stawianych nam zarzutów. W związku z przejęciem targowiska, zaczęliśmy prowadzić handel zagraniczny. Zapowiadałem to od dawna, ukończyłem nawet niedawno z myślą o tym podyplomowe studium handlu zagranicznego. Teraz, kiedy mamy gdzie sprzedawać sprowadzone z zagranicy towary, plany zamieniliśmy w czyn. Z partnerami z Danii i RFN podpisaliśmy już dwa kontrakty. Jeden ma wartość 33 tys., a drugi 70 tys. DM. Sprowadzać będziemy wszystko to, czego nie ma w sklepach, a nasze ceny będą konkurencyjne w stosunku do obowiązujących w „Modzie Polskiej” i Pewexie. Łada dzień otrzymamy, na przykład, 5 tysięcy trzydziestotrzynastych rolek znakomitych tapet.

● Skąd macie dewizy?

— Pożyczamy, a właściwie kupujemy od innych przedsiębiorstw, które na tym nieźle zarabiają. Kiedy marka zachod-

Bez pośredników

Z EUGENIUSZEM LASZKIEWICZEM, rolnikiem ze wsi Czerwony Kościół w gminie Krotoszyce, hodowcą trzody chlewnej, rozmawia Karol Włodkowski.

● W całym cywilizowanym świecie rolnicy zajmują się produkcją żywności. Jej sprzedaż zajmują się handlowcy. Pan od tej zasady odstąpił i założył własny sklep...

— Ale w cywilizowanym świecie handlem żywnością zajmuje się wiele organizacji handlowych i rolnik wybiera tego, który zapewni mu najlepsze warunki. U nas są tylko zakłady mięsne. Postanowiłem podjąć próbę rozbicia tego monopolu.

● Przecież zakłady mięsne ceny skupu każdorazowo negocjują z organizacjami rolników?

— Cóż z tego, skoro na przykład nadal płaci się nam za wagę żywca w chwili uboju, a nie tak jak się tego domagamy, w chwili jego zakupu. Który rolnik ma czas na to, aby być przy uboju i sprawdzić, czy nie został oszukany? Na dodatek zwierzęta już w zakładach mięsnych czasami długo czekają na rzeź i tracą na wadze.

● Czy tracił pan na tym tak dużo, iż opłacało się otwierać własny sklep?

— Dużo więcej traciłem na działalności pośredników. Ot, taki GS, na przykład. Za nie praktycznie nie odpowiadają, a pieniądze bierze. Teraz, gdy obywateli się bez żadnych pośredników, zarabiam na jednej sztuce żywca 25 tys. zł więcej.

● Co ma z tego klient?

— U mnie jest taniej. Mimo podwyżek, jakie ostatnio wprowadziłem w ślad za zakładami mięsnymi zresztą. Schab kosztuje 13 500 zł, karkówka 11 500 zł, łopatką 8200 zł, wątroba 5800 zł, itd. Zakłady mięsne podwyższają ostatnio ceny niemal co tydzień. W moim sklepie ceny w tym miesiącu już na pewno nie wzrosną. To jest absurd. Koszty produkcji nie rosną tak często, jak by to wynikało z cen dyktowanych przez te zakłady.

● Jak udało się panu zdobyć ten sklep?

— Najpierw dzierżawiłem od „Społem” stoisko w ich sklepie nr 14. To nie było najlepsze rozwiązanie. Na siedmiu stoiskach sprzedawano wyroby zakładów mięsnych. Później zaproponowano mi przejęcie tego lokalu. Kiedyś był tu sklep rybny i przynosił spódnizni straty.

● A teraz?

— Płacę spółdzielni miesięcznie 8960 zł za wyposażenie i 30 000 zł rekompensaty za utratę zysku z powodu wyłączenia sklepu z działalności handlowej. Tak to jest sformułowane w umowie. Sam też opłacam czynsz i należność za elektryczność. W sumie utrzymanie sklepu kosztuje mnie ok. 200 tys. zł. Do tego dochodzą płace dwójga sprzedawców.

● Ile mięsa sprzedaje pan dziennie?

— Dwie, trzy sztuki. Popyt jest taki, że poszłoby i pięć. W sklepie sprzedajemy już mięso z 250 tuczników. W tej chwili mam w chlewni 18 macior i 300 tuczników. Niebawem będzie 700 sztuk. W kurniku trzymam dwa tysiące kur. Kurczaki i jaja też sprzedaję w sklepie. Tańszych w Legnicy nie ma. Jaja są w tej chwili po 170 zł, a kurczaki po 4800 za 1 kg.

● Dziękuję za rozmowę.

Przebudzenie

(Korespondencja własna z Ukrainy)

Marek J. Winiarski

Ukraina. Bogactwa naturalne, żywe gleby i ogromny naród. Imponujące zabijki i nędza tzw. prostych ludzi. Tak jak w innych republikach Związku Radzieckiego, tu również (choć nieco wolniej) zachodzą zmiany. Niemal na każdym kroku poststalinowskie „wczoraj” spotyka się ze zmianami związanymi z pieriestrojką. Kto okaże się silniejszy?...

Kijów jest miastem przyniatającym swoimi rozmiarami. Z jednego końca stolicy na drugi, ba, nawet do centrum trzeba przejechać kilkadziesiąt kilometrów. Wydawałoby się, że dotarcie gdziekolwiek to koszmarny polykacz czasu. Na szczęście, komunikacja miejska jest tutaj imponująca. Metro, autobusy, tramwaje, trolejbusy i niezliczona ilość taksówek. To jedna z nielicznych rzeczy, których możemy zazdrościć kijowianom. Inna atrakcja to tutejsze sklepy jubilerskie. Bardzo im tych sklepów zazdrościmy, skoro tuż przed tymi sklepami co najmniej w połowie posiada polskie paszporty. Nic dziwnego, różnica w cenie robi swoje. Kolejny skarb to wspaniałe zabytki (sobór Sofijski, cerkiew Sw. Andrzeja, Pieczerska Lawra itd., itd.). O zabytkach można pisać dużo, ale to przecież już historia.

Dzień dzisiejszy...

...to puste półki sklepowe i powolne odradzanie świadomości narodowej. Puste półki to gospodarka, a świadomość to polityka. Czasami bywa odwrotnie... No cóż, nie muszę chyba komentować faktu, że dziewięćdziesiąt pięć procent produkcji Ukrainy jest przejmowane przez tzw. centralę w Moskwie. Taki podział nawet ze zdrowym rozsądkiem ma niewiele wspólnego, a co tu mówić

o jakiejś sprawiedliwości. Na niektóre towary zostały wprowadzone kartki (cukier, proszek do prania), po inne trzeba stać w tasemcowych kolejkach lub dać łapówkę. „Ogonki” są dłuższe niż w Polsce, nawet po benzynę (!). Nic dziwnego, że ludzie patrzą na siebie „bykiem”, są zmęczeni, smutni. Szare, czasem groźne ulice. Oficjalni przedstawiciele władz podają, że w ciągu kilku miesięcy przestępczość wzrosła o kilkadziesiąt procent. Działają mafie (piszący te słowa cudem przeżył strzelaninę na jednej z bocznych ulic). Milicja jest coraz bardziej bezbronna wobec aktów przemocy. Co gorsza, milicja jest jeszcze na etapie walki politycznej z opozycją, co raczej jest na rękę kryminalistom. Zamykani są ludzie krytykujący, na przykład, „50 lat hitlerowsko-stalinowskiej Ukrainy”. No cóż, można nie zgadzać się z tym hasłem, ale „puszkowanie” człowieka za jakiegokolwiek poglądy mało ma wspólnego z wolnością słowa itp.

Dzięki pieriestrojkę młodzież Ukrainy zobaczyła jak żyje świat. Tak jak w Polsce, wielu z nich chce wyjechać na Zachód. Nie widzą przyszłości w swoim kraju. Mało ich obchodzi polityczne przepychanki i pieśni nawiedzonych studentów. Tak jak na całym świecie, są to ludzie dla których najważniejszy jest pełny stół i wypchany portfel. Mają do tego prawo.

Ruch

Mityngi i manifestacje odbywają się na ukraińskich ulicach niemal codziennie. Niektóre są brutalnie dławione przez milicję (tak jak ostatnio we Lwowie), inne przebiegają bardzo spokojnie i bez prowokacji. Jest to dzień dzisiejszy sceny politycznej niemal we wszystkich republikach ZSRR. Przyczyn protestu jest wiele. Niektórym nie podoba się Szczerbicki, ostatni z pionków Breżniewa. Inni nie chcą elektrowni atomowych (Czarnobyl — na zdrowie!), jeszcze inni chcą po prostu chodzić legalnie do kościoła itd., itd. Byłbym zapominał! Niektórzy chcą, aby w szkole na Ukrainie uczono po ukraińsku. Gdyby nasze dzieci musiały uczyć się w „jakimś tam” języku, zamiast po polsku,

to, być może, również manifestowali-bymy (?).

Odrodzenie świadomości narodowej przejawia się między innymi w powstawaniu niezależnych organizacji o różnych zabarwieniach. Najbardziej znany jest Narodowy Ruch Ukrainy na Rzecz Pieriestrojki, której przewodniczącym jest Ivan Dracz. Zjazd założycielski ruchu odbył się na początku września w Kijowie. Organizacja ta liczy już ponad 300 tysięcy członków i liczba ta z każdym dniem wzrasta. Wśród delegatów na zjazd było wielu uczonych, pracowników nauki i działaczy kultury. Jej członkami jest wielu komunistów Ormian, Polaków, grekokatolików. Współtworzą ruch m.in. Ukraiński Związek Helsiński, Ukraiński Związek Chrześcijańsko-Demokratyczny, Towarzystwo Kultury Polskiej i wiele innych. Ogólnie na program ruchu składają się: demokracja i jawność, ekonomiczna, polityczna i kulturalna suwerenność Ukrainy (w ramach ZSRR). Ważnym elementem jest ochrona środowiska.

W moskiewskiej „Prawdzie” w kłamliwych notkach na temat ruchu, można było znaleźć głosy według których organizacja ta to nacjonalisci, którzy mają ochotę na Przemysł i Chelm. Czytając program ruchu, możemy się przekonać, że jest troszeczkę inaczej. Jest tu dużo o internacjonalizmie, przyjaźni między narodami i postulat pełnych praw w rozwoju kultur wszystkich narodów zamieszkujących Ukrainę. No i komu ja, „biedny żuczek”, mam wierzyć?

Szczególnie akcentowana jest symbolika narodowa: żółto-niebieska flaga i tryzub. Powstają organizacje młodzieżowe, będące alternatywą wobec Komso-molu.

Wolność religii

Na przykładzie historii ukraińskiej Cerkwi prawosławnej i Kościoła grekokatolickiego możemy zobaczyć, jak mało znaczą słowa w ustach polityków (mam nadzieję, że są wyjątki). Wolność religii... Obydwa te Kościoły na Ukrainie oficjalnie nie istnieją. Działają nielegalnie, dzięki czemu przez wiele lat specjalne „wycieczki” na Syberię miały zapewnić frekwencję. Na szczęście, ten koszmarny przesąd już chyba do historii. Zbliżające się spotkanie Michaiła Gorbaczowa z Janem Pawłem II przyspieszy ten proces zmian. Również niedawna wizyta Gorbaczowa w Kijowie i jego wystąpienie na plenum KPU zaowocowało tym, że następcy Szczerbickiego nie widzą żadnych problemów w zarejestrowaniu Narodowego Ruchu Ukrainy. Idzie nowe?

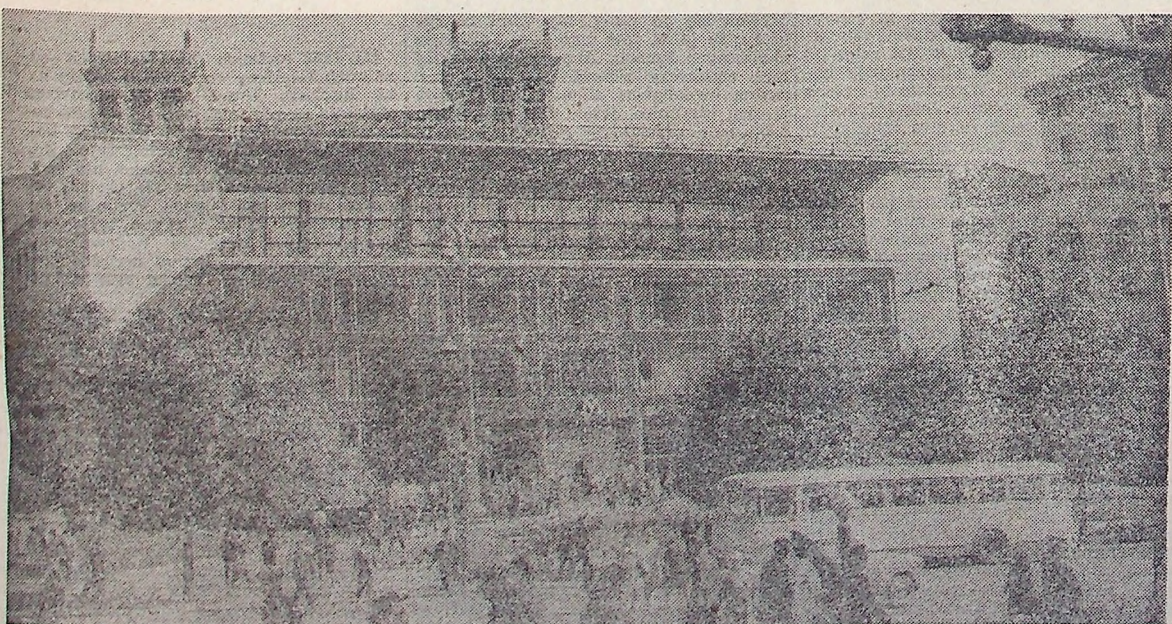
Romania Libera (2)

— Problemy zaczęły się, kiedy do przedziału wszedł rumuński WOP-ista. Zaczął zbierać paszporty i wyszedł. Pociąg był już, oczywiście, po stronie rumuńskiej. Za kilka minut do wagonu ponownie wchodzi WOP-ista i głośno coś wykrzykując, wyrzucają wszystkich Polaków z wagonu. Chcę zaznaczyć, że nikt z Polaków w tym momencie nie protestował, byliśmy trzeźwi. Nie doszło do żadnych incydentów. Po prostu, grzecznie wychodziliśmy. Komunikat „Agerpressu” miał się z prawdą. Nikt nam też nie sprawdzał toreb. A więc powodem wysadzenia nie były nadwyżki towarów. Wyszliśmy na peron kilka minut po północy. Ciemno jak w Rumunii, trochę zimno. Paszportów, oczywiście, nam nie oddano. Powiedziano, że zostaną zwrócone rano, kiedy będzie jechał pociąg do Budapesztu.

Nie miałem zamiaru czekać tak długo. W pobliżu jest przejście samochodowe. Chciałem wziąć paszport i wrócić na stronę węgierską i tam przespacerować na camping. Poszedłem więc do pomieszczenia WOP-istów i w drzwiach poprosiłem o paszport tłumacząc, że chcę wrócić. Poproszono mnie do środka. Kiedy zrobiłem krok do przodu, dostałem czymś ciężkim w okolicę prawej skroni. Wtedy byłem już ich. Zaczęłam się bronić, wciąż mnie bito i kopano. W szarpaninie wybiłem szybę w drzwiach. Widząc, że sytuacja jest groźna, zacząłem wyzywać pomocy. Wiedziałem, że na peronie jest ponad dwudziestu Polaków. Zaczęli dobijać się do drzwi i Rumuni ich wpuścili. Już wówczas krwawiłem. Poprosiłem Rumunów o kontakt z ambasadą w Bukareszcie. Wciąż mówiłem „telefon” i „ambasada”. Uspokajali nas mówiąc, że wkrótce będziemy mogli tam zadzwonić. Sami też gdzieś zadzwonili, z potoku słów wywołali: „pluton”. Opracowałem już wówczas dobry scenariusz. Minęło kilka chwil i przez drugie drzwi wpadli żołnierze. A jakże — uzbrojeni. Wyprowadzili nas na peron. Staliśmy przez moment tak naprzeciwko siebie, aż któryś z naszych zrobił krok do tyłu i wtedy Rumuni ruszyli do przodu. Zaczęłam uciekać. Chciałem dotrzeć do Oradei i tam szukać pomocy. Odbiegłem może ze 100—200 metrów, wtedy usłyszałem, że biegna za mną. Schowałem się, ale z latarkami szybko mnie znaleźli. Kilku mnie oświeiliło, reszta zaczęła tłuc kołbami. Kopano mnie. Nie wiem, ilu ich było, może z ośmiu, wszystko, co mogłem zrobić, to zasłonić głowę i czekać. Do dziś mam blizny na plecach w kształcie, jaki zostawia kołba. Skuto mi ręce z tyłu i zawleczono na posterunek. Tam posadzono mnie na krześle, ręce tak założono, że nie mogłem się ruszyć i wzięto mnie w obroty. Byłem otepiaty. Po następnych uderzeniach, kolejne nie robiły już takiego wrażenia na człowieku. Chciało mi się spać, ale kiedy tylko zamykałem oczy, otrzymywałem kolejne porcje ciosów. Taki trening trwał do rana. Rano przyszedł oficer. Popatrzył, uśmiechnął się i wyszedł. Za chwilę wrócił i zażądał 2000 lei. Oczywiście, odmówiłem. Zaplaciłi znajomi z podróży i — jak to w Rumunii bywa — bez pokwitowania. Tuż przed odjazdem pociągu zapakowano mnie do ostatniego wagonu. Pociąg ruszył, a ja odetchnąłem, bratni naród został z tyłu. Po południu dojechaliśmy do Budapesztu. Taksówką pojechałem do ambasady. Kiedy mnie tam zobaczono, od razu służbowym autem odwieziono do szpitala. Prześwietlono mnie dokładnie, jednak, na szczęście, nie miałem żadnych złamań. Plecy byłem w kolorze granatowo-fioletowym. Kilka otwartych ran zadanych kołbą. To samo na twarzy. Najgorzej wyglądały ręce, dłonie miałem zdarte do kości. Teraz już tego prawie nie widzę, bo lekarze spisali się na medal. Kiedy ponownie wybiore się do Rumunii? Nie wiem. Jeszcze mam świeże wspomnienia z poprzedniej podróży.

Wrażenia legnieszanina BOGDANA ZAPARTA z podróży do Rumunii zanotował Krzysztof Samborski.

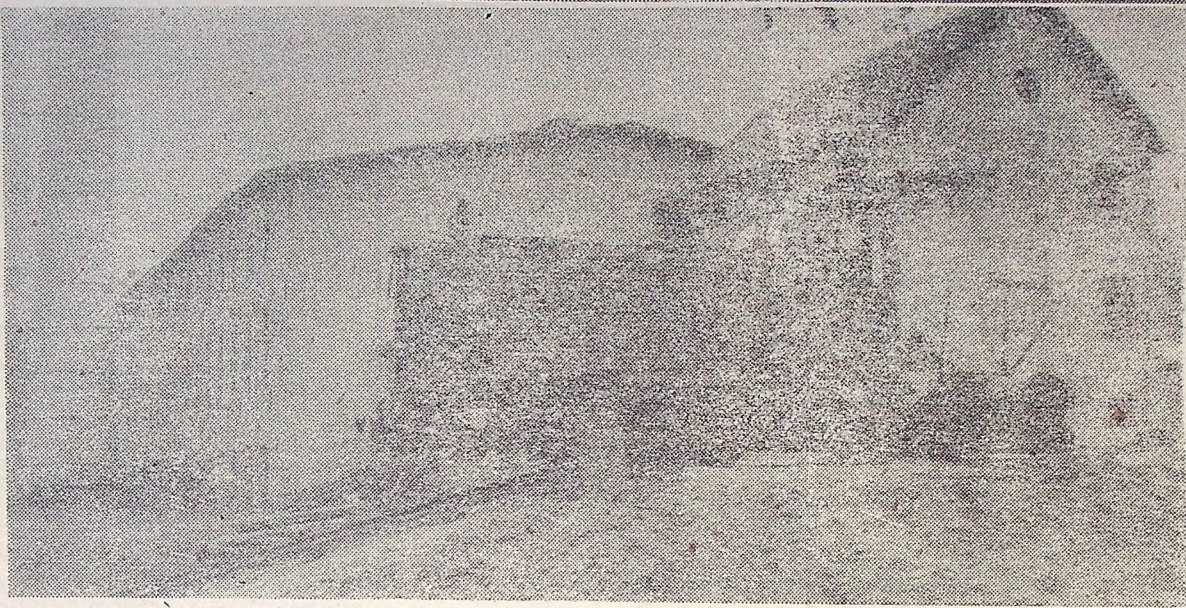
P.S. Jest efekt wizyty p. Zaparta w Rumunii! Wyremontowano rumuńską stację graniczną. Zamalowane zostały napisy w języku polskim: „Tutaj biją”, „Gwałcą”, „Rabują”. A rodacy bardzo sobie chwalią przeżycie.



Dzisiaj kijowskie ulice nie zawsze są tak spokojne.

Fot. Konstantin Szamszlin

Kolos na glinianych nogach



W grudniu 1985 roku dyrektor Wydziału Drobnej Wytwarzalności Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy wystosował pismo do swojego odpowiednika w Wydziale Ochrony Środowiska w tejże Legnicy:

„(...) temat cegielnia w Chocianowie zgodnie z ustaleniami sekretariatu KW PZPR i kolegium wojewody został skreślony z tematów działań na jakikolwiek przyszłość”.

Cisza w „temacie” trwała cztery lata.

Kazimierz Michalski ma 49 lat i mieszka w Markach pod Warszawą. Krzysztof Kępka jest młodszy o 14 lat i w miejscu zameldowania ma wpisaną Warszawę.

— Do listopada 1988 roku robiliśmy cegły w niewielkim zakładzie pod Kozienicami. Mielśmy własne maszyny, trochę doświadczenia i lut szczęścia tak potrzebny w tej branży, więc szło dobrze. Kończyły się jednak pokłady gliny i musieliśmy rozzejrzeć się za czymś nowym — wyjaśnia pan Michalski, usiłując zarazem rozpalic ogień w starym piecu w domku, gdzie od prawie roku przyszło im wegetować.

— W Warszawie, przy Mazowieckiej, jest taka jakby centrala obejmująca wszystkie czynne i nieczynne cegielnie. Swoista skrzynka kontaktowa — dodaje młodszy. — Poszliśmy szukać czynnej cegielni. Prawie wszystkie wolne znajdowały się w Polsce wschodniej i tylko Chocianów był w tych stronach. Szczerze mówiąc — trochę nam odradzano zabraniać się za tę cegielnię. Ponoć sporo ryzykowaliśmy...

Jednak w biznesie i rzemiośle już tak jest, że kto nie ryzykuje — ten zazwyczaj nie zarabia.

Zapakowali się na cztery towarowe wagony i ruszyli na podbój Chocianowa.

— Oczywiście nie pojechalismy w ciemno. Trochę wcześniej zrobiliśmy mały rekonesans. Patrzmy: piec stoi, maszyny mamy swoje, więc do roboty.

W styczniu 1989 roku złożyliśmy wizytę u naczelnika miasta i gminy, gdzie nieoczekiwanie dowiedzieliśmy się, że nie jesteśmy jedynymi reflektantami na gliniany interes. Oprócz nich do walki stanęło jeszcze pięć firm. W marcu zainteresowani stanęli przed specjalną komisją i rozpoczęła się swoista licytacja.

Obiekt, który w znacznym stopniu był zdewastowany i którego lokalne władze (później wojewódzkie) nie potrafiły uruchomić, nagle okazał się sposobem na zarobienie grosza kosztem przedsiębiorczych ludzi.

Urząd przygotował trzy warianty pozbycia się cegielni i zarobienia pieniędzy. Pierwsza wersja zakładała oddanie obiektu w wieczyste użytkowanie przy rocznej opłacie w wysokości prawie miliona. Z tym, że pierwsza opłata miała być 30-krotnością rocznej opłaty. Drugi wariant — ta sama roczna opłata przy oddaniu cegielni na czas nieokreślony. Żeby było śmieszniej pierwsza opłata miała się równać 60-krotnej wysokości rocznej opłaty czyli — bagatelka! 56 milionów na dobry początek. Wariant trzeci przewidywał oddanie budynku — tzn. samej cegielni na podstawie umowy dzierżawnej a opłata roczna miała wynosić 838 tysięcy.

Licytacja — lub jak kto woli — przetarg miał emocjonujący przebieg. Duet Kępka — Michalski optowali za pierwszym wariantem i jako dodatkowy atut rzucili obietnicę, że w pół roku po zainstalowaniu się w Chocianowie będzie pierwsza cegła. Wywołało to śmiech na sali. Pewna spółka z Jeleniogórskiego obiecywała cegłę za dwa lata, spółka z Głogowa w ogóle nie chciała podać terminu wypalenia pierwszej cegły, a legnicki WKTiR wymyślił sobie, że weźmie się za gliniany biznes jak Urząd Miasta i Gminy wejdzie z nimi w spółkę. Komisja nie miała wątpliwości — przybyłszy z Warszawy otrzymali cegielnię w Chocianowie we władanie...

Zamieszkali w małym domku należącym do nadleśnictwa. O wygodach lepiej nie mówić. Nie ma kuchni, nie ma gazu, nie ma łazienki. Ulokowali się w jednym małym ciasnym pokoiku, w którym dach nie przeciekał. Skombinowali mały blaszany piec i rozpoczęli walkę... z przyrodą.

Cegielnia w Chocianowie pracowała jeszcze na początku lat 60. Z nie potwierdzonych źródeł dowiedzieli się, że na przełomie 1949/50 roku istniał tutaj obóz karny dla opornych miejscowych Niemców i przeciwników ustroju. Praca była ciężka, bo nikomu nie przyszło do głowy zadbać o maszyny. Jak wybrano jedną nieckę gliny — zaprzestano produkcji cegieł. Więźniów zagoniono do palenia wapna i robienia betonu. Póź-

niej obóz przestał istnieć i od wspomnianych lat 60. nikt się nim nie interesował.

Piec ocalał, ale zniszczeniu uległ dach. Rozgrabiono ponemieckie maszyny. Poznikwały całe okna łącznie z futrynami. W tym ogólnym bałaganie najlepiej radziły sobie krzewy i drzewa, które najspokojniej w świecie zarosły tereny wokół cegielni. Toteż gdy tylko zaświeciło w kwietniu słońce nowi właściciele obiektu chwycili siekiery w dłonie i rozpoczęli karczowanie.

Gdy przychodziły chwile zwątpienia, sięgali po stare dokumenty, z których wynikało, że zasoby gliny są wręcz przeogromne. Przy produkcji 5 milionów sztuk cegieł rocznie — gliny starczy na 40 lat.

— My mówimy o złożach udokumentowanych — mówi pan Kępka. — To dobrze, ale te złoża idą w głąb lasu. Potrzeba ciężkiego sprzętu by usunąć las i powyrwać korzenie, aby w końcu dorwać się do gliny. My sami odkryliśmy, że glina jest wszędzie. Także na okolicznych łąkach. A przecież z takiej łąki wystarczy zerwać darnię i już można wydobywać glinę. Chcemy pójść w tym kierunku, jeżeli nikt nie będzie robił nam przeszkody w wejściu na te tereny. Naczelnik obiecał pomóc...

Cegłę robią od 1 września. Prawie 200 tysięcy sztuk już schnie pod prowizorycznym dachem. Piec jest stopniowo naprawiany i na początku listopada będzie podpalony. Jednorazowo można będzie wypalić 150 tysięcy cegieł. Oprócz właścicieli pracuje przy tym 6-7 ludzi. Więcej nie trzeba. Całe biuro i administracja mieści się w teczce Michalskiego. W zależności od potrzeb Kępka lub Michalski na przemian bywają i dyrektorami i sekretarkami. Gdyby jeszcze ktoś pomyślał o zainstalowaniu tutaj telefonu — byłoby wręcz cudownie. Np. szukają płyt pilśniowych do pokrycia dachu. Robi je fabryka w Krośnie Odrzańskim. Ostatnio Kępka pojechał na pocztę w Chocianowie. Na połączenie czekał 6 godzin i tak się nie dodzwonił.

Szukają płyt, rozglądają się za oknami. Pośpiech nie jest wskazany, ale stopniowo trzeba przywracać cegielnię do pierwotnego wyglądu. Pomaga Legnicka Centrala Materiałów Budowlanych

w Lubinie, która też reflektuje na cały zapas wypalanej cegły.

— Wie pan, ostatnio jest o nas trochę głośno i od razu pojawili się wysłannicy rozmaitych spółek, którzy chcą się bawić w pośrednika. Nam taki interes nie odpowiada, po co ma ktoś na nas zarabiać?

Innych problemów też nie brakuje. Nadal obowiązują nie przemysłowe przepisy. Choćby kredyty. Żeby dostać kredyt z banku, trzeba mieć odpis notarialny. Żeby go uzyskać, trzeba zapłacić za przepisanie i ruszyć z budową. W końcu dostaje się kredyt na rozpoczęcie inwestycji, która już trwa... I dostali kredyt obrotowy, w wysokości 40 mln. Oprocentowany na 65 procent. Do 15 grudnia muszą spłacić ponad 30 mln. Inaczej pójdą pod miotek. Więc w wolnych chwilach modlą się, by to pierwsze wypalenie przyniosło oczekiwany efekt. Zaryzykowali, ale nie chcą przegrać prawie bez walki.

★

Na 1584 metrach kwadratowych od czterech miesięcy ruch. Głina zalega na 4,5 hektara. Przez 30 lat uznawano cegielnię za nie nadającą się do uruchomienia. Mówiono o zbyt wysokich kosztach, o całkowitym zniszczeniu itp. Proszono, grozono i straszono, ale żadna z państwowych firm nie chciała pakować się w to bagno. Znalazło się dwóch ryzykantów i chyba wyjdą na swoje. Oni i legnickie budownictwo, które zyska w miarę tani materiał budowlany. Tylko czy trzeba było czekać tak długo?

Naczelnik Chocianowa Marek Szczerbicki:

— Moim zdaniem trzy zasadnicze sprawy legły u podstaw takiego stanu rzeczy. Brakowało wiary, że można na tym robić pieniądze. Ełdem było, że starano się na siłę ożenić kogoś z cegielnią. Nie było także podstaw prawnych — mam na myśli przepisy dotyczące swobodnej działalności rzemiosła i spółek, a ponadto sprawa ta była chyba zbyt słabo rozpropagowana.

Tyle naczelnik. Temat cegielnia w Chocianowie nie jest odciekający ad acta. Chociaż nadal są ludzie, którzy zdecydowali cztery lata temu o takim losie cegielni.

„Im niżej, tym gorzej”

I znów Wasz Redaktor, wielki znawca piłkarstwa legnickiego i specjalista od obrażania działaczy sportowych. Zb. Jakubowski zabiera głos nt. stanu piłki nożnej w naszym klubie, w artykule pt. „Im niżej, tym gorzej” („Konkrety” nr 37). Artykuł ten wzbudził ogólne oburzenie działaczy naszego klubu, uznających każde zdanie tego artykułu za stek kłamstw i oszczerstw skierowanych pod adresem piłkarzy, trenerów i działaczy.

„Czy rzeczywiście Kuźni Jawor grozi całkowita degeneracja?” To prawda, że nasi zawodnicy zbierają ostatnio na boisku baty, ale prawda jest również to, że zespół nasz trafił do grupy, która może nazwać drugą grupą II ligi. Nie będę bawił się w wyliczanki, ilu to niedawnych drugoligowców jest w tej grupie, a ilu byłych pierwszoligowców, bo okaże się, że w tej klasie rozgrywkowej nie mieściła się w przeszłości tylko Kuźnia i chyba jeszcze dwa, trzy zespoły. Czyli można powiedzieć, że nie tylko utrzymaliśmy się w III lidze, ale awansowaliśmy o klasę wyżej. I tu należy dopatrywać się słabszych wyników. Zespół nie gra gorzej, lecz ma mocniejszych przeciwników.

Zakup zawodników — realizowane ich tyle, na ile finanse klubu pozwalają, i nie tylko Norsesowicza kupiono, bo i wspomnianego Milewskiego, i Sitkę, i Pawlusa. „Czy lekką ręką pozbyto się Sitki i Stobrawy oraz kilku innych?” Otóż nie, nie lekką ręką.

Stobrawa podjął studia we Wrocławiu, a Sitko chciał zmienić miejsce zamieszkania z powodu rodzinnej tragedii, jaką przeżył w czerwcu br. w Jaworze — pod kołami samochodu zginął jego 4-letni syn, a ponadto chciał pograć w II lidze. Tych kilku innych, którzy odeszli, nie możemy się doliczyć, a może pomoże nam w tym pan Redaktor?

„Nie potrafiliśmy nawiązać kontaktów z Zagłębiem Lubin, czy Górnikiem Wałbrzych?” I znów błąd. Otóż nawiązaliśmy ten kontakt z Zagłębiem Lu-

bin i udało nam się wypożyczyć 2 dobrych zawodników — Sybilskiego i Rzepe.

Sięganie do faktu sprzedaży w 1984 r. Milewskiego do Górnika Wałbrzych jest niepoważne, wypadliśmy z III ligi i dla młodego chłopca przejście do zespołu pierwszoligowego było wielką szansą. Tę szansę wykorzystał, a my mamy satysfakcję, że nie przeszkodziliśmy mu w tym. Pozyskaliśmy właśnie „te wielkie pieniądze” w wysokości 1 mln zł (można sprawdzić transfer), z czego 300 tys. musieliśmy przekazać Olimpii Kamienna Góra, bo taka była między nami umowa transferowa, że jak sprzedamy Milewskiego, to 30 proc. przekazujemy dla Olimpii.

I tu właśnie red. Jakubowski widzi, jak te „dziesiątki milionów złotych wynoszą krasnoludki”.

Ten „jasnowidz” widzi w innym swoim artykule, z maja br., jak to ja, prezes, chowam się w stadionowym biurze i nie widzę jak kibice Miedzi i Kuźni, wszczynają awantury podczas meczu tych drużyn. Rzeczywiście nie widziałem, bo w tym czasie przebywałem w sanatorium w Muszynie, a jak mnie później poinformowano — awantury były, ale po meczu na stacji kolejowej. Upadło szkolenie młodzieży — najbardziej podłe oskarżenie w tych wypowiedziach Pana Redaktora. Może przypominamy, kto zimą zdobył złoty medal halowych mistrzostw Polski szkół podstawowych, jeżeli nie uczniowie Szkoły Podstawowej nr 5 z Jawora, a zawodnicy występujący w tej drużynie, to nasi chłopcy. Nimi to zainteresował się Ruch Chorzów i dwóch z nich obecnie szkoli się w tym klubie.

Reprezentacja woj. legnickiego zdobyła pierwsze miejsce w turnieju piłki nożnej na Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży w Kielcach. W reprezentacji tej występowało pięciu naszych zawodników, a trenerem reprezentacji był nasz szkoleniowiec. Od sześciu lat juniorzy nasi z powodzeniem występują w klasie młodzieżowej. Od czterech lat zajmują czołowe lokaty, a w bieżącej edycji rozgrywkowej po czterech kolejkach zajmują pierwsze miejsce. Juniorzy młodszy również plasują się w czołowej tabeli.

Na turniejach o puchar prezesa OZPN czy Waszka, nasi chłopcy dostawali się

zawsze do finałów, zajmując pierwsze, drugie miejsce. W reprezentacjach młodzieżowych województwa 5-6 reprezentantów jest z naszego klubu. Prowadzimy szkolenie młodzieży w dwóch szkołach piłkarskich, jednej bramkarskiej, dwóch drużynach trampkarzy, dwóch drużynach juniorów starszych i jednej młodszyc. Prowadzimy wspólnie z inspektorem oświaty rozgrywki ligi młodzieżowej. Szkoleniem młodzieży zajmuje się siedmiu instruktorów sportu na pół etatu. Jeżeli taką robotę Pan Redaktor nazywa „upadłością”, to niech już czytelnicy określą, kto tu ma rację... I jeszcze o tych dużych pieniądzach, które to mogą dać jaworskie zakłady pracy.

Otóż dają, ale tyle, żeby klub mógł robić to, co robi, szczególnie w pracy z młodzieżą. Jednak nie na tyle, aby w Jaworze myśleć o kupowaniu zawodników za dziesiątki mln zł. Dla informacji podaję nasze wpływy z ostatnich 5 lat. Na wpływy te składają się dotacje WFS, MRN, reklama, sprzedaż biletów. Otóż przychody nasze wynosiły w latach: 1985 — 2.892 tys. zł, 1986 — 5.331 tys. zł, 1987 — 7.345 tys. zł, 1988 — 10.233 tys. zł. Dane powyższe do sprawdzenia w sprawozdaniach bilansowych. W roku bieżącym liczymy na wpływ około 14 mln zł, natomiast potrzeby nasze określamy na 25 mln zł. Wpływ za bilety z jednego meczu wynosi obecnie 150-200 tys. zł, zaś opłata sędziów i obserwatorów, tylko za mecz III ligi — 80-120 tys. zł. Wyjazd na Śląsk — wyżywienie i hotel — 250-350 tys. zł. Fundusz plac ponad 7 mln zł. A gdzie sprzęt, obozy, diety itp. (piłka 24 tys. zł, para butów 50 tys. zł). I tu jest już chyba wszystko jasne. Gdyby nie sprzedaż Sitki, klub już obecnie nie miałby pieniędzy na wypłatę dla szkoleniowców, opłatę sędziów, diety i inne wydatki. O transferach milionowych nie może być mowy, bo wówczas to, Panie Redaktorze Jakubowski, Kuźni naprawdę groziłaby degeneracja.

Ze sportowym pozdrowieniem

MARIAN BORUŃ

Prezes zarządu klubu

Kuźnia Jawor

Od redakcji: Autor ustosunkuje się do zarzutów w jednym z najbliższych numerów „Konkrety”.

„Budy straszdyła”

Nie zgadzamy się z treścią listu pt. „Budy straszdyła”, zamieszczonego w nr 37 „Konkrety”. Pan Woliński musiał bardzo dawno oglądać kioski, o których pisze (a może były to inne kioski — bo w naszych dotychczas nie sprzedawaliśmy brzoskwiń) ponieważ oblepione różnymi papierami i odrapane to one były w okresie przed- i powyborczym, gdy kto chciał zalepić je materiałami propagandowymi nie pytając nas o zgodę.

Obecnie tylko zła wola może dyktować użyte w notatce określenia, gdyż po przemalowaniu tych kiosków w początkach września swoim wyglądem nie odbiegają one od stojących w okolicy kiosków smażalni ryb, spożywczego i z tostami. Jeżeli jednak forma tych kiosków razi wysublimowane poczucie estetyki pana Wolińskiego (a nie razi jej równie piękna forma sąsiednich kiosków) to wolna wola p. Wolińskiego robienia zakupów w kioskach prywatnych lub wprost z chodnika na tzw. zieleniakach przed niektórymi sklepami spożywczymi za to po cenach znacznie wyższych.

„Handelek leci” jak pisze p. Woliński, ano leci ku wygodzie mieszkalców Lubina a także samych sprzedających. Mniej męczy sprzedawanie i kupowanie w takim kiosku niż w przyczepie, a ponieważ i w tym miejscu ma być w niedługim czasie budowane rondro, więc nie trwałego nie może być tam postawione.

Zapraszamy p. Wolińskiego i innych mieszkańców Lubina do naszego — otwartego 1 września — sklepu firmowego przy ulicy Grabowej na osiedlu Polnym (obok wieży ciśnień) a na pewno p. Woliński i inni klienci, oprócz dokonania korzystnych zakupów, będą usatysfakcjonowani pod względem przeżywania estetycznych.

WOJCIECH KOMORNICKI

dyrektor Państwowego

Gospodarstwa Ogrodniczego

w Lubinie

na poboczu

Jak w konfesjonale

Zbigniew Jakubowski

Zdarzają się telefony banalne, niekiedy śmieszne. Dzwoni — można poznać po głosie — 8-9-letnia dziewczynka i przez kilka minut żali się na koleżankę z klasy, która plotkuje na jej temat. Co wtedy robimy? To co zawsze. Nie lekceważymy żadnego rozmówcy. Wysłuchujemy i stosujemy żelazną zasadę w tej pracy: nie dajemy gotowej recepty. Podsuwamy kilka propozycji, wariantów. Wybór musi należeć do osoby, która wykreśliła numer 988. Telefon zaufania. W dopisku — młodzieżowy, ale chyba nikt się tym nie przejmując, bo dzwoni każdy, kto ma jakiś problem.

— Słucham, telefon zaufania.

— Jestem w ciąży — mówi dziewczyna przedstawiająca się jako 17-latką. — Ojciec mnie zabije! Płacz, łkanie, spazmy.

— A czy byłaś już u lekarza?

— No, nie... Ale ja na pewno jestem w ciąży. I znów płacz.

Takich telefonów w ciągu dyżuru jest niekiedy kilka. Szczególnie po wakacjach, kiedy dziewczyny zaczynają zbierać „owoce” letnich przygód i całkowitego luzu. Odbierający telefon ma trudne zadanie. Trzeba próbować nakłonić dziewczynę do szczerego porozmawiania o tym, co się stało, z matką. No i przede wszystkim po wizycie u lekarza i potwierdzeniu obaw — powiedzieć o tym ojcu. Rzecz jasna, jeśli wie, kto jest ojcem.

Coraz więcej dziewczyn dzwoni tylko po to, aby uzyskać akceptację decyzji o usunięciu płodu. Tej akceptacji pod numerem 988 nikt nie uzyska. Podobnie jak nigdy nie podsuwa się recepty rozwiązania problemu poprzez zabieg. Zeroż budzą dziewczyny, które są zdziwione brakiem akceptacji. Dla nich zabieg to najprostsza metoda. Sumienie uciszy się alkoholem...

— Słucham, telefon zaufania.

— Od dwóch lat mam romans ze starszym od siebie mężczyzną — zwierza się kobieta — po głosie: około 35-letnia. — Kocham go, ale nie chcę roz-

stawać się z mężem, którego bardzo lubię. Nie chcę rozwodu. Mam trzy córki i jesteśmy rodziną szczęśliwą. Czuję, że rozwód zniszczyłby nasze szczęście... Co mam robić, żeby nie stracić tamtego mężczyzny i być z mężem?

Telefony tego typu nie należą do rzadkości. Problem tzw. trójkątów małżeńskich przypomina ciuciubabkę. Dzwoni najczęściej kobiety. Niby kochają innego, ale nie chcą odchodzić od męża.

Są niezdeterminowane i... ponad wszystko stawiają szczęście dzieci. O rady w takich przypadkach ciężko. Najczęściej takiej rozmówczyni potrzeba najnormalniejszego wygadania się.

Są telefony dramatyczne.

— Pamiętam dyżur, kiedy zadzwonił chłopak z Lubina. Skarżył się, że ma ojca notorycznego pijaka, który bije matkę, terroryzuje rodzinę. Chłopak ikał i mówił, że dłużej tego nie wytrzyma.



W tym momencie przez słuchawkę slychać, jak wrócił do mieszkanka chłba ojciec. Trudno powiedzieć, że coś krzychał, bo był to raczej bełkot. Ojciec chłopaka krzychał, że gnoja zabije, jak nie odczyta słuchawki. Chłopak chciał mi jeszcze coś powiedzieć, ale ktoś z całej siły trzasnął słuchawką.

— Ja z kolei przez cztery godziny rozmawiałem z kobietą, która chciała popełnić samobójstwo. Opowiadała mi swoje życie i powody, dla których zdecydowała się na ten krok. Próbowałem przekonywać ją, że nie powinna tego robić i gdy wydawało mi się, że „łapiemy” kontakt, ona stwierdziła, że jednak odwróci gaz. Byłem zrozpaczony. Nie wiedziałem co robić. W pewnym momencie ona serdecznie mnie przeprosiła. Powiedziała, że jest inwalidą przykutą do wózka i chciała sobie tylko porozmawiać...

W młodzieżowym telefonie zaufania pracuję, a raczej z nim współpracuję, kilkanaście osób. Prawnicy, psycholodzy, pedagodzy. Codziennie dyżur od 16 do 20. Miesięcznie 20 tysięcy zarobku i najczęściej psychiczne wycieńczenie takim dyżurem. Rzadkie są telefony prosiące o niewinną poradę. Pozostałe to próba sił. Niczym ksiądz w konfesjonale. Wysłuchać, poradzić i... udzielić rozgrzeszenia. Tego ostatniego pod tym numerem telefonu nikt nie udzieli. Każdy dyżur to kilkanaście, niekiedy kilkadziesiąt telefonów.

— Słucham, telefon zaufania.

— Proszę pana, co mam robić? Zakochałam się w chłopaku. On mieszka w Krakowie i po wakacjach nie napisał do mnie ani jednego listu. Ja sobie chyba żyły podetnę...

— Słucham, telefon zaufania.

— Jestem matką. Mój syn od pewnego czasu... No wie pan. Jest jakiś dziwny. Oczy podkrążone, nie nie je, byle jak się ubiera. Wagaruje... O Boże, on jest narkomanem!

Takich rozmów jest w ostatnim czasie coraz więcej. Dzwonią zrozpaczeni rodzice szukając ratunku dla swoich pociech. Pytają o adresy poradni, o ośrodki „Monaru” itp. Sami sobie zadają pytanie, dlaczego młodzi sięgają po prochy? Specjaliści odpowiadają, ale nie dają gotowej recepty. Kilka wariantów, parę telefonów i adresów. Nadzieja po obu stronach linii, że coś to pomoże...

Obie strony obowiązują pełną anonimowością. To sprzyja zwierzeniom. Chęć pomocy, potrzeba zwierzenia się. Kilka-dziesiąt godzin miesięcznie szczerze rozmowy. Takie czasy.

**RADA PRACOWNICZA
LEGnickiego
PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWLANEGO
w Legnicy**

ogłasza konkurs

na stanowisko

DYREKTORA PRZEDSIĘBIORSTWA.

Kandydaci przystępujący do konkursu powinni spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe ekonomiczne, techniczne,
- staż pracy na stanowiskach kierowniczych minimum 5 lat,
- dobry stan zdrowia,
- preferowany wiek do 45 lat.

Oferty składane przez kandydatów powinny zawierać:

1. Podanie z motywacją ubiegania się na stanowisko dyrektora.
2. Kwestionariusz osobowy z fotografią i życiorys.
3. Krótką informację kandydata o jego osiągnięciach w pracy zawodowej.
4. Odpisy dokumentów stwierdzających kwalifikacje.
5. Opinie z poprzednich miejsc pracy za okres ostatnich 5 lat.
6. Zaświadczenie o stanie zdrowia.

Oferty wraz z dokumentami i napisem na kopercie „konkurs”, należy składać pod adresem: Legnickie Przedsiębiorstwo Budowlane, 59-220 Legnica, ul. Jaworzyńska 80 (Rada Pracownicza) w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

1864-k

**URZĄD MIASTA I GMINY
w Złotorzy**

OGŁASZA PRZETARG na

— zabezpieczenie na okres zimy 7.000 róż na terenie miasta Złotorzy.

Przetarg odbędzie się 23 października 1989 r. o godz. 10 w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Złotorzy, pl. KRN nr 2, pokój nr 11.

Do przetargu mogą przystąpić jednostki uspołecznione, spółki i osoby fizyczne.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

1861-k

**GABINET KOSMETYCZNY ANNY MĘDREK
ZAPRASZA CODZIENNIE**

od godz. 9 do 14 i od 15 do 18 oraz w soboty robocze od 9 do 14, 59-220 Legnica, ul. Słoneczna 68, telefon 627-64.

W gabinecie wykonywane są usługi w zakresie:

- KOSMETYKI ZACHOWAWCZEJ
- KOSMETYKI LECZNICZEJ
- KOSMETYKI UPIĘKSZAJĄCEJ
- CHIRURGII KOSMETYCZNEJ.

41989-g

GOSPODARSTWO ROLNE

przy

**PAŃSTWOWYM
DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ
w Mierczycach**

ogłasza przetarg

na sprzedaż niżej wymienionego sprzętu:

1. Ciągnik Ursus C-360, LGO-924A — 2.862.400 złotych.
2. Brama zawieszana B 22-5 — 63.000 zł.
3. Wielorak zawieszany WUN-4 — 36.000 zł.
4. Siewnik zbożowy S-026 — 108.000 zł.

Przetarg odbędzie się 6.11.1989 r. o godzinie 11 w siedzibie PDPS — Mierzyce.

Sprzęt można oglądać w godzinach 10—14 w dni robocze.

Przystępujący do przetargu winien okazać:

1. Opłatę podatku gruntowego.
2. Wpłacone wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej, wpłacone w dniu przetargu do godziny 10.

1860-k

Na miano Matuzalema wśród rzemieślniczej braci w powojennej Legnicy, zasłużył na pewno Stanisław S. (nawiasem mówiąc, wujek Michała). Do ostatnich chwil swego życia — zmarł w maju br. — jeszcze w wieku 94 lat, prowadzący — acz już bez szyldu — swój zakład czapniczy na ćwierć etatu. Przed wojną drobny przedsiębiorca budowlany w Worochcie, wcześniej mający się różnych zawodów, po przyjeździe do Legnicy w 1945 roku, szybko przekwalifikował się na szycie czapek. Głównie wojskowych (z rogatywkami właściwie), żartując przy tym nieraz, że tylko u nas można było wymyślić kwadratową czapkę do okrągłej głowy. Zarówno żołnierze Armii Wyzwolicielki, jak i odrodzonego Wojska Polskiego w tym czasie, przynajmniej buty i czapki, starali się mieć eleganckie. Zamówień przeto nie brakowało. Zwłaszcza iż Legnica stała się wówczas głównym punktem demobilizacyjnym jednostek Armii Radzieckiej. Stanisław S. przeżywał nieraz dość dramatyczne chwile, gdy na przykład, po odbiór nowej czapki zgłaszał się jakiś wojskowy, który akurat w tej chwili był bez pieniędzy, miał za to odbezpieczony pistolet...

A receptę na swą długowieczność posiadał bardzo prostą. Praca, praca, praca, codziennie kieliszek lub dwa dobrej, przyrządanej własnoręcznie, na spirytusie nalewki i dużo, dużo czosnku. W Worochcie (miejscowości przed wojną miejscowości uzdrowskiej we wschodnich Karpatach, leżącej nad Prutem, ze szczytem Howerlą i jedną z trzech wówczas w Polsce skoczni narciarskich) od miejscowej ludności — Huculów — przejął ów czosnkowo-nalewkowy zwyczaj. Michał, będąc dzieckiem, często z rodzicami odwiedzał wujostwo w Worochcie — wyciągając gołymi rękoma spod kamieni w Prucie piękne pstrągi, jak potem dorodne brzany z czystej jeszcze wody w Kaczawie.

Stanisława S. w ostatnich latach nie bardzo nawet zdziwił fakt, iż przestał być na starość rzemieślnikiem a stał się podmiotem gospodarczym. Gnębiło go wszak czasem pytanie, dlaczego przed laty tak zwlekano z przyjęciem go do ZBoWiD, że w końcu na wszystkie dalsze starania machnął ręką. Wprawdzie krótko walczył w ostatniej wojnie, ale w 1920 roku chyba nie najgorzej „robił szablą”, skoro potem sam „Dziadek” Piłsudski przypinał mu medal... Michał nie raz usiłował mu jakoś tę sprawę wytłumaczyć. Na przykład: — Wuj, najprawdopodobniej zwlekano z przyjęciem ciebie do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, bo — jak wynika z przekazów rodzinnych — lepiej walczyłeś o wolność niż o demokrację. A trzeba było — jak mawia sąsiad Duszeńko — „pa równom”... Jednak takie i podobne wyjaśnienia Michała nie

przekonywały leciwego Stanisława S.

Spontanicznie rozwijająca się inicjatywa prywatna w tym czasie, zdecydowanie wyprzedzała tak zwany sektor państwowy. Powstawały różne małe przedsiębiorstwa, spółki, a nawet banki. Oto pan Sz., na przykład, oficjalnie ogłosił upadłość swego pół oficjalnie prowadzonego banku (aliści pozostawiając sobie jednak dwa inne, niezłe prosperujące interesy). Szybko upadały, jeszcze szybciej zdobywane, fortuny. Kroniki milicyjne tamtych czasów zanotowały nawet trzy sa-

Nie dość, że założyli „Czerwony Młyn”, to jeszcze w nim śpiewają „Czerwone maki”!

Z miejsca przy stoliku znalazł się jeden z właścicieli i przepraszał najuprzejmiej towarzystwo, stwierdził grzecznie, acz zdecydowanie, iż gość, który ma tak dziwne skojarzenia, powinien szukać rozrywki w innym zgola lokalu. Po kilkunastu sekundach niefortunny dowcipniś, ubrany z pomocą uczynnego szatniarza, opuścił niegościnne dlań progi... Posłuchał, być może, dobrej rady, bowiem w tym czasie w mieście nie najgorzej prosperowa-



Gość o dość dziwnych skojarzeniach

Bronisław Freidenberg

mobójstwa popełnione na tym tle. Jednakże ulokowanie pieniędzy w jakiś interes na ziemiach odzyskanych uchodziło za godny pochwały przejaw patriotyzmu. Zwłaszcza w atmosferze podsycanej wciąż niepewności, głoszonej bez przerwy tymczasowości. Krażyły i takie przecież wieści, iż ziemię tę przypadną wkrótce Czechosłowacji!

Firmowym lokalem miasta był w tym czasie „Moulin Rouge”, czyli „Czerwony Młyn” na rogu ulic Środkowej i Młynarskiej. Jego właściciele, mając na uwadze zobowiązującą, paryską nazwę swego przybytku rozrywki, dbali o pewien styl zakładu. Z „Czerwonego Młyna” przeto, można było wylecieć nawet za nieelegancki dowcip. Oto pewnego wieczoru jakiś podпиты kobotyn, starając się na siłę być dowcipny, aby zaimponować towarzystwu przy stoliku, odezwał się głośno:

— No i zobaczcie, jak ci czerwoni wszędzie się pchają.

ly też takie lokale, jak „Patria”, „Biały Orzeł”, „Excelsior” czy inne, o bardziej już prozaicznych nazwach.

W „Czerwonym Młynie” królowała piękna Lucyna L., żona jednego ze znanych i szanowanych restauratorów. Jej popisy często kończyły się odtąnczeniem na stolikach kankana! Nie trzeba dodawać, że nie tylko małżonek uroczej Lucyny L. był zachwycony tymi występami. Podgrywał też w tym lokalu — na klawierze — kolega Michała z klasy (starszy o dwa lata, wyglądający już bardzo poważnie jak na swój wiek i posiadający zarost wywołujący częste golenia) Kazik B. — dziś wzięty lekarz w Łodzi. Robił to jednak z czystej miłości do sztuki. Będąc synem właściciela masarni, nie zabiegał zbyt o honoraria. Kazik czasem tylnymi drzwiami wpuszczał na chwilę kolegów, aby popatrzeć z zaskoczenia na ekskluzywną rozrywkę starszych.

Ciepło, coraz cieplej

Jerzy J. Kaczmarek

Do tej pory, gdy słyszałem o reformie w kulturze, to rysował mi się — nie wiedzieć czemu — obraz gumki od reform, coraz bardziej zaciskającej się na gardle. Bez sensu!

Może zresztą dlatego, że wyniosłem ze studiów przekonanie, iż specjaliści od historii starożytnej mają osobliwie lekceważący stosunek do czasu teraźniejszego. Tymczasem niedawno Ministerstwo Kultury i Sztuki przedstawiło bardzo współczesny program działania. Nie chcę tu zanudzać Czytelników, na wytknięcie, że w tym miejscu są kawałki takie więcej rozrywkowe, a więc z całego pakietu rzeczy już zrobionych czy planowanych przez MKiS wybiorę to, co się rozrywki dotyczy.

● MKiS planuje wystąpienie z wnioskiem o uchylenie dotychczasowych stawek fonograficznych. I to nie po to, by uchwalić nowe, równie bzdurne, ale po to, by wprowadzić wreszcie rynkowe prawo podaży i popytu. Oznacza to tyle tylko, że honorarium artysty będzie ustalane na drodze negocjacji. Jeżeli artysta jest „topowy” to i zarobi więcej. Haczyk? Rzecz jasna jest, taki sam, jak we wszystkich fonograficznie cywilizowanych krajach: płyta artysty droższego także będzie droższa. Ale — być może dojdzie do sytuacji, gdy z nagrania płyty da się przeżyć bez potrzeby zabijania się dla chleba na szaleńczych trasach koncertowych.

● Planuje się opracowanie listy tytułów inwestycyjnych oraz niezbędnych do ich realizacji maszyn i urządzeń, mających zasadnicze znaczenie dla rozwoju kultury narodowej, po to by można było zastosować różnego rodzaju ulgi celne. Ten punkt z kolei może oznaczać, że wreszcie to, o czym od stu lat się u nas bezskutecznie pisało, czyli technologia fonografii ruszy wreszcie z martwego punktu. Być może także będziemy mieli np. profesjonalną państwową aparaturę nagłośnieniową i zawodową drukarnię okładek.

● Kolejny bardzo ważny punkt to przewidywane złobnienie z opłat cel-

nych instrumentów muzycznych, przywożonych do kraju w celach niehandlowych. To może zaowocować sporym dopływem światowej technologii muzycznej, która — siłą rzeczy — będzie bardziej u nas dostępna i tańsza.

● Superbomba, czyli próba zamachu na idiotyczną tzw. siedemnastkę o której nie tak dawno w tym miejscu pisałem w tekście o zarobkach krajowych artystów. Jak to się teraz będzie liczyć? Tak jak w przypadku fonografii: artysta „topowy” dostanie znacznie więcej niż artysta podłej rangi. Rzecz oczywista, honorarium artysty uzależnione będzie od możliwości finansowych instytucji (zleceniodawcy). Haczyk jest ten sam. Bilety na lepszego (bardziej popularnego) artystę będą droższe. Niestety, nie wiem jeszcze, jak będzie wyglądała sprawa statusu profesjonalnego, bo dotychczasowe podziały na amatorów i profesjonalistów przy pomocy niezbyt jasnych w kryteriach weryfikacji

wprowadziły mnóstwo rozgoryczenia i... mnóstwo kantów finansowych (nazwijmy to lepiej: prób ominięcia bezsensownych norm prawnych).

Jest w proponowanym wykazie zmian jeszcze parę ciekawych pozycji, ale już bardziej dla zainteresowanych (np. kwestie podatkowe) więc je tu pominiemy.

☆

Czy to oznacza, że już wszystko będzie cacy? Otóż na pewno nie, gdyż tak radykalne próby zmiany dotychczasowego stanu rzeczy muszą wywołać sporo perturbacji, wyrażających się choćby czasowym zachwianiem koniunktury. Bo ceny biletów i fonografii na pewno pójdą w górę. Na pewno kryją się też w tych propozycjach zmiany niebezpieczeństwa związane z komercjalizacją, kiedy to artysta popularniejszy może przeżyć artystę lepszego. Bez wątpliwości trzeba też będzie inaczej spojrzeć na sprawę promocji i reklamy. Ale — kiedyś w końcu to wszystko trzeba było zacząć sprzątać i to w sposób radykalny, bo dotąd rzecz cała odbywała się na zasadzie przyjazdu karetki reanimacyjnej. To, że rozrywka nasza jest jaka jest, wywodzi się stąd, że u zarania naszej powojennej państwowości popełniono parę bardzo poważnych błędów. Myślę, że te nowe regulacje prawne, o ile dojdą do skutku, bez wątpienia poddadzą nasz showbusiness. A może nawet go uzdrowią.



● Chcieliśmy co nieco napisać o koncercie zespołu FARBY I LAKIERY, ale szpieg szoguna, który był naszym wystawnikiem do Złotoryi jeszcze nie wrócił do domu.

● Dotarła do nas smutna wiadomość o definitywnym zakończeniu działalności zespołu THE GONZALES. Wielka to strata dla rocka, szolbiznesu i wielu innych. Na szczęście, po wakacjach powstało w Legnicy wiele młodych obiecujących kapel.

● Już dzisiaj sygnalizujemy wielkie wydarzenie muzyczne. Głogowski Spotkanie Jazzo (24–26.11.89) organizowane przez Azuryt (w MOK) zgromadzą w tym roku kilkanaście polskich gwiazd. Wystąpią między innymi: WALK AWAY, Sojka, DZEM, Muniak, Makowicz, Banaszak i Jan Skrzek. O szczegółach jeszcze napiszemy.

● Jak zwykle w piątki WDK zaprasza do Stray Cats Klubu na wideo z ROLLING STONES. Natomiast DK Atrium funduje nam (za 2 tys. zł) 27 października (godz. 18) występ Johna Portera, którego chyba przedstawiać nie muszę. Również LCK zapowiada reaktywowanie Hyde Parku jeszcze w tym miesiącu. W dawnym „Parnasiku” ma wystąpić BUSH DOCTOR, a oprócz muzyki na żywo będzie pantomima i jakaś gwiazda na wideo. Szukajcie plakatów na okolicznych płotach.

● Jeszcze troszeczkę propozycji od naszych sąsiadów z Berlina Zachodniego. 25 października w sali HDK wystąpi znany szarpiędrut PACO DE LUCIA, godzina — 20. Dzień później, o tej samej porze w Tempodromie zagrają działy z grupy NAZARETH, a przed nimi LEE AARON. 14.11. o godzinie 21 w Quartierlati punkersi mogą zobaczyć legendarnych koleśków z VIBRATORS. I to by było na tyle.

PREZES

moje paranoje

Ruskie wróciły!

Grzegorz Orawski

Miało być jak w Europie i jest. Nawet jak w Anglii. Nastolatki z legnickich Piekarów leją się z rówieśnikami z Kopernika. Budowniczości wiaduktu łączącego oba osiedla nie przypuszczali zapewne, że będzie dzielił jak linia frontu. Bezcennie śmiem twierdzić, że współczesni wojownicy integrują się przed ZADYMĄ wokół obu osiedlowych... DOMÓW KULTURY. Anachronizm i niereformowalność tych instytucji jest porażająca. Według od lat obowiązującego modelu: pusty dom kultury, pełna knajpa. Nie pośrodku. A podobno wszyscy wiedzą, że młodość musi się wyszumieć. Dwadzieścia lat temu robiliśmy to kopiąc piłkę. Każde podwórko było boiskiem. Gdzie te podwórka, gdzie boiska? W zamian kopią się matołaty.

A propos kopania. „Okazało się, że tak źle jeszcze z polską piłką nie jest” — zapewniał po meczu Polska — Anglia komentator „Trybuny Ludu”. Być może. Nie wiem tylko czym mierzył ją — kość naszych kopaczy publicznie organu. W pucharach posłano nas na ławkę

rezerwowych już na starcie, w mistrzostwach świata — tak samo. Może miała być wydobycie węgla — jak za Edwarda? Uspokajam — to też spada. Tak czy owak siedzisz przed TV przecierając oczy. Oto obok tradycyjnych już reklam AGFA, Carlsberg, Rank Xerox i Smirnoff stało jak byk ZAMOYSKI VODKA wypisane najprawdziwszą gdańską „solidarycą”! Pierwszy prawdziwy sukces reformy? A co — wszystko na sprzedaż...

Wielki sukces również w legnickiej gastronomii. Nie wiem, czy to pierestrojka, jawność czy co tam jeszcze, ale fakt faktem. RUSKIE WRÓCIŁY! Do jadłospisów rzecz jasna. Swoją drogą chciałbym zobaczyć twarz tego, który w imię ochrony najżywniejszych interesów narodu i państwa cenzurował jadłospisy! I zafundował nam na długie lata jakieś tam „legnickie”, „popularnie” itp. Być może dla równowagi bliżej nie zidentyfikowane sity usunęły z centralnego placu stolicy województwa potężną planującą wieszczką, że „Polska — ZSRR zawsze razem”. Nieznany malarz, który systematycznie

zamalowywał część hasła zaoszczędzi zielonej farby.

Najżywiej jednak zmieniają się ceny. Rządowi ekonomiści twierdzą, że tak być musi, że chodzi o równowagę i takie tam trele morele, a ja widzę jak na moich oczach ktoś zaciska mi pasek poza ostatnią dziurkę. Bo — grzecznie pytam — jaka to reforma skoro ceny mleka, masła i sera spowodowały... drastyczny spadek produkcji! Legnicka mleczarnia zamiast 2,5 tony masła produkuje 800 kg, zamiast 6 ton tłustego twarogu mniej niż... 200 kg. Może w ogóle ją zlikwidować i posadzić cztery baby do ręcznego ubijania masła i to od razu pod sklepem. Wtedy już zębą pełną demokracji i wolności będziemy już na pewno... No, gdzie? W Europie?

Taniec tylko odwaga. Prawdziwym szermierzem jawności staje się autor ostatniej strony „Polskiej Miedzi”. Oto próbka demaskatorskiej odwagi Made in Lubin. „Niezwyczajnie Ważna Osobistość z tzw. kręgów widziano wychodzącą z kilku szkół średnich, gdzie szukała posady dyrektora. Niestety, wszystkie były zajęte. Jak ćwierkać wroble. Osobistość ma być wkrótce była osobistością i gwałtownie poszukuje odpowiedniego stanowiska (...).” Itd. Itp. Dowalili — co? Śmiało, bezkompromisowo, z ogniem. Wszak chodzi o spadającą (?) gwiazdę (?). Komuś mylą się dwa najstarsze zawody świata. Ten drugi to dziennikarstwo.

Wiadomo. Punkt widzenia zależy od miejsca siedzenia, i tylko krowa nie zmienia poglądów. Tego dowodzą przetargi o telewizję. Rządowa czy parlamentarna? Gdy „S” była opozycją domagała się „odrządowienia” okienka. Teraz wszystko stanęło na głowie. Tego

samemu domaga się PZPR, a ludzie „S” jakby nie bardzo. Czyżby po tych fiaskach miało się nic nie zmienić? O kienko dla władzy — reszta won! I warto było jeść tę żabę? A w ogóle, to gdzie jest opozycja? W Senacie — brak, w Sejmie wszyscy deklarują prorządowość. Znowu pozostaje tylko ulica?

Największe zamieszanie przewiduję w ZBoWiD. Przy weryfikacji, rzecz jasna kto jest większym bojownikiem o wolność i demokrację. Byli PPR-owcy czy byli KOR-owcy? Ci co sadzali czy ci co byli sadzani. Niezły bigos. Przewiduję dalszy wzrost szeregów. Dużo gorzej u biurokratów. Rząd zapowiada likwidację spółdzielczych „czapek”. Spoko — jak mawia mój przyjaciel po fachu, można liczyć na szczególną zdolność pracujących (?) tam kadry do przetrwania. Coś w tym jest. Sam pamiętam, jak w ramach likwidacji biurokratycznych narośli — tak, tak to poetycko się nazywa — WSS „Spolem” przekształciła się najpierw w Oddział Wojewódzki CZSS „Spolem”, by po kolejnej „reformie” zamienić się w Spółdzielnię Handlowo-Usługową „Spolem”. Ostatecznie skoro od początku chodziło o przesuszki hotel dla jednej i tej samej osoby to wystarczyło „lekką” nacisnąć samodzielne ponoć PSS-y i... królik za każdym razem wyskakiwał z kapelusza jak żywy. Tak trzymać! Szanse na przetrwanie gwarantują szybkie zmiany szyldów. Uważać trzeba tylko by stanęły pod właściwym. Najtrudniej z tym u „zielonych”. Bo kto jest dziś polapie, który z PSL-ów to ten prawdziwy? I ile ich jest? Czy np. Gminny Komitet w Chocianowie to jeszcze ZSL czy już PSL? I który ??? Na początku był chaos?

Siedząc na... minie

Z trenerem kolarzy Górnika Polkowice HENRYKIEM WOŹNIAKIEM rozmawia Zbigniew Jakubowski

Tego chyba nikt się nie spodziewał. Po raz pierwszy w historii polskiego kolarstwa jeden klub wywalczył pierwsze miejsce w challenge'u Polskiego Związku Kolarskiego i zarazem został klubowym mistrzem kraju. Te wyróżnienia w minionym sezonie zdobyli kolarze Górnika Polkowice.

Trener Henryk Woźniak ma powody do radości...

● Spodziewał się pan aż takich sukcesów?

— Znam swoich chłopców i wiedziałem na co ich stać. Miałem przyjąć moment, w którym zbiorę owoce 12-letniej pracy w Polkowicach. Wierzyłem w tegoroczny sukces, a kropkę nad „i” postawiliśmy na mistrzostwach w jeździe parami, na których nasze 3 dwójki były w czołowej siódemce.

● Mógłby pan przedstawić w skrócie twórców krajowego czempionatu?

— Oczywiście. Waldek Augustyniak — lat 20, mistrz kraju w jeździe drużynowej i dwukrotny zwycięzca pucharu PKOl. Dariusz Leśniewski — 23 lata, triumfator wyścigu o puchar wojewody wrocławskiego, szósty w parach, 22 miejsce w challenge'u. Paweł Czapek — 21 lat, mistrz kraju orlików w drużynie i w czasie, brązowy medalista MP seniorów, 16 lokata w challenge'u. Jacek Budyk — znakomita jazda w wyścigu Dookoła Saksonii i Polski, 7 m. w challenge'u. Wiesław Makuchowski — 22 lata, szóste miejsce w parach, w czołówce wszystkich ważnych wyścigów, 11 m. w challenge'u. Robert Krzyżostaniak — 21 lat, super talent, 3 m. w Tour de Pologne, mistrz kraju w drużynie orlików i czwarte miejsce w parach. Marek Kosiński — 21 lat — drugie miejsce w „Grodach Piastowskich” i w „Pucharze Wojewody Wrocławskiego”, złoty medal wśród orlików. Jerzy Woźniak — 23 lata — wygrał kilka silnie obsadzonych wyścigów — TALENT.

● Czy żyjemy tylko bieżącymi triumfami, czy też jest nadzieja na kontynuację w latach przyszłych?

— Mam zasadę, że nigdy nie pracuję na dziś, na teraz. W każdym roczniku mam perełki. W przyszłym roku obok znanych już kolarzy, głośno po-

winno być o Ireneuszu Nadolnym i Mariuszu Swederze.

● Kto zawiódł, a kto zaskoczył pana spośród podopiecznych?

— Nie zawiódł nikt. Natomiast lepiej niż przypuszczałem jeździł Krzyżostaniak.

● Mówiliśmy o sprawach przyjemnych, a tymczasem rzeczywistość może okazać się brutalna.

— Już się tak stało. Pięciu najlepszych kolarzy właśnie otrzymało powołania do wojska. Oczywiście, że nie będą w mundurach biegać po poligonach. O Czopka, Krzyżostaniaka i Bogusia Makuchowskiego upomniała się Gwardia Katowice, Kosiński jest niezbędny w częstochowskich oddziałach prewencji MO czyli ma jeździć w Gwardii Częstochowa, a Augustyniakowi pisana jest karia marynarza we Flocie Gdynia lub sapera w Legii Warszawa. Przyszły sezon zaczniemy bez tej piątki.

● Nie można było załatwić im wojska w Legnickiem?

— To pytanie powinno być skierowane do działaczy. Wiem, że uczyniono wszystko, co w mocy cywili. Jednak gdy MSW i MON „zagna parol” na dobrego zawodnika, to koniec.

● Ale jest też i poważniejsza sprawa?

— Zgadza się i jest mi o tym bardzo niezręcznie mówić. Nagle okazało się, że „Polkowice”, nasze zakłady patronackie nie chcą kolarstwa. Praktycznie dano nam czas na przeżycie do końca tego roku. A potem... Dotychczas zawodnicy byli na etatach dołowych w ZG „Polkowice”. Wymówiono im i zamieniono na etaty powierzchniowe. W sierpniu było spotkanie sekcji kolarskiej ze związkowcami, Radą Pracowniczą i sekretarzem PZPR. Szczerze sobie pogadaliśmy i niby wszyscy byli za kolarstwem. Potem robi się afera. Ledwo uprosiłem, by utrzymać wspomaganie do końca sezonu, gdyż wiedziałem, że jest szansa na historyczny triumf. Ale co dalej — nie wiem.

● Nie bardzo mogą to zrozumieć. Są sukcesy i...

— Ja też tego nie mogę pojąć. Jest w tej aferze sporo

niezbyt miłych wątków, ale to zostawmy sobie na prywatną pogawędkę. Wydaje mi się, że na sport kolarski spada niczym radioaktywny pył zła opinia wytworzona przez futbolistów. Z moimi zawodnikami nigdy nie było kłopotów wychowawczych, a byli sukcesy. Gdy w tej chwili patronackie zakłady wyciągają poparcie dla sekcji kolarskiej, to nie ma sensu dalej się w to bawić. Dziś wycynowy rower kosztuje 10 milionów złotych. I taki rower, jeżeli nie ma kraksy, starcza za ledwie na sezon jazdy.

● Myślałem, że czołowy klub, czołowa sekcja kolarska powinna mieć pomoc z centrali?

— Sytuacja jest paradoksalna. Dotychczas dostaliśmy dwa rowery dla Czopka i Krzyżostaniaka. Oba uszkodzone, trzeba było lutować ramy. I to cała pomoc i uznanie władz polskiego sportu. Obowiązuje zasada: szukasz pomocy — pomóż sobie sam. I my się staramy to robić, ale kolarstwo jest tak drogie, że nigdy nie stworzymy modelu sekcji samofinansującej się.

● Przecież wspomagał was Franek Ardel ze Szwajcarii?

— To prawda, że robi bardzo dużo dla nas. Ale takich sponsorów do naszego przetrwania byłoby potrzeba przynajmniej dziesięciu.

● Czy widzi pan jakieś wyjście z tego impasu?

— Tylko uczciwie się dogadać. Powoli mam dość siedzenia jak na minie, która w każdej chwili może wybuchnąć. Nie ukrywam, że mam propozycje szkolenia kolarzy w zagranicznych klubach. Potwarzam: nie chcę tracić dorobku tych 12 lat pracy, ale nie mogę przystać na wielką improwizację.

● Aby nie kończyć w zupełnie minorowym nastroju, może czas pochwalić syna Mariusza Woźniaka?

— Wyjaśnić, że Jurek w teamie to nie rodzina. A syn? Ma jeszcze czas na pochwały. Chciałbym, aby zbierał laury w tym klubie...

● My też tego bardzo byśmy chcieli.

Szczypiorniści ze zmiennym szczęściem

Chrobry Głogów na własnym parkiecie podejmował Grunwald Rudę Śląską. W sobotę glogowianie wygrali 2:3, grając w składzie: Sikora, Rogala — Skołodź 3, Sowa, Musiał, Kędziora 6, Łysak 4, Kaczmarek, Myśliwiec 1, Proć 4, Celejewski 7, Radoszewski 3, Konrad.

W niedzielę był remis 2:2. a bramki zdobyli: Skołodź 5, Sowa 2, Musiał 1, Kędziora 5, Myśliwiec 3, Proć 3, Celejewski 1, Radoszewski 4.

Mecz stał na średnim poziomie. Legnicka Miedź w sobotę pokonała Grunwald w Poznaniu 3:0:23 i w rewanżu uległa 3:3. Najwięcej bramek zdobyli: Krzyśków 19, Juralowicz 10, Sobczak 7. Jutro i pojutrze Miedź podejmuje opolską Gwardię, a Chrobry jedzie do Stali Gorzów.

(z)

Kierunek złoto

Pięściarze Zagłębia Lubin pokonali GKS Jastrzębie 15:5 zwyciężając swoje szanse na złoty medal w lidze. W niedzielnym meczu Zagłębie pokonał Felka 2:1, Kłis pokonał Sobczaka 3:0. Rudzki wygrał przez rsc. w 2 rundzie, Strzeszyński uległ Nowakowi w 3 rundzie przez rsc., Trenczyński zwyciężył Golebiowski przez dyskwalifikację. Kret zremisował, Wardzala wygrał 3:0 z Sajdakiem, Swiderski przegrał z Marczyńskim, Strzechowski wygrał przez rsc. i Łukasik wygrał przez poddanie rywala.

Spotkanie stało na średnim poziomie. Goście zaprezentowali boks słowy. Wprawdzie lubinianie także nie należą do wirtuozów techniki, ale przy gościach z Jastrzębia prezentowali się nicyzmy. Progoz i Kulej. Najlepszy pojedynek stoczył bez watpienia Kłis, który stał na nową szybkością i precyzją ciosów. Widownia była zachwycona jego prawym sierpami, ale on wygrał walkę dzięki znakomitej lewej ręce, która wyprzedzała akcje rywala... Na wielki talent wyrasta młody Strzeszyński, który wprawdzie przegrał, ale Nowak odniósł nie ciosów lubinianina. Oby tak dalej.

(z)

Piłka w grze

Ciulanie punktów?

Tego meczu piłkarze i działacze Zagłębia Lubin bardzo się obawiali. Jechali do Zawiszy Bydgoszcz, a przecież wszyscy mieli w pamięci drugoligowe potyczki tych drużyn i... dwukrotne przegrane Lubina. Trener Stanisław Świerk nakazał maksymalną asekurację własnego przedpola i szukanie szansy w rzadkich kontrach. A ponieważ Zawisza także czuł respekt przed Zagłębiem, więc mecz nie stał na wysokim poziomie. Emocji było jak na lekarstwo i tyleż okazji do strzelenia bramek. Bydgoszczanie zdobyli bramkę w 76 minucie, a na szczęście na 30 sekund przed końcowym gwizdkiem arbitra Stefan Machaj wyrównał stan meczu. Zagłębie wystąpiło w składzie:

(l)

W Dylusiu nadzieja

Daniel Dylus nie bez kozery nazywany „dziekiem” Jarguza trafił do Zagłębia Lubin przed trzema laty. Stał się podstawowym graczem lubińskiej jedenastki, ale rzekomo nie było to wielkim zadaniem zważywszy, że Jarguz był dyrektorem, a dobrych zawodników w Lubinie było jak na lekarstwo. I właśnie w minioną sobotę ten sam Dylus rozegrał w barwach Miedzi drugi mecz ligowy. W Jastrzębiu zagrał średnio. W meczu z Jelezmem w 17 minucie otrzymał znakomite podanie od Muranowicza, odważył się wszedł między dwóch obrońców, przedrybował ich i było 1:0 dla Miedzi. I tak zostało już do końca meczu. Mecz słabego, momentami sennego. Goście, mimo że plasują się wyżej w ligowej tabeli, nie pokazali nic godnego uwagi — no może poza faulami. Legnickanie długimi okresami grali wolno, byli dziwnie rozkojarzeni.

Mnożyły się błędy w środku boiska. Nie było gracza, który pokierowałby akcjami ofensywnymi. Dobrze, że więcej niż przytomnie grał Pisz, gdyż kilka razy remisowy gol wisił w powietrzu.

Trener Jastrzębowski nie krył zdenerwowania i rozczarowania postawą legnickich piłkarzy. Niemniej punkty zostały w Legnicy. Na zewnątrz poziomu sędziowski arbitry Kuźmak z Nowego Sącza. Mała strzała, że „krzywdzi” „sprawiedliwie” obie jedenastki.

Miedź grała w składzie: Wichacz — Stawiec, Pisz, Krawczyk, Michalski — Sitko (84 min. Bak — kolejne wzmocnienie z Lubina), Kajdan, Muranowicz, Wójcik — Dylus, Baziuk (10 min. Gajdzis, Baziuk ma kontuzję strdośtopia).

Pojutrze Miedź szuka punktów w Gorzowie, a za tydzień podejmie Resovię.

(l)

TABELA

Parada tabel

Klasa międzyokreślona — 11 kolejk:

Pogoń Świebodzin — Czarni Zagan 3:1, Polonia — Promień 2:1, Miedź II — Piast 1:3, Chrobry II — Zamek 1:0, Kania — Zagłębie II 1:0, Górnik Polkowice — Krobianka 4:0, Fadom — Zjednoczeni 1:0, Polmo Kozuchów — Stal Chocianów 1:4.

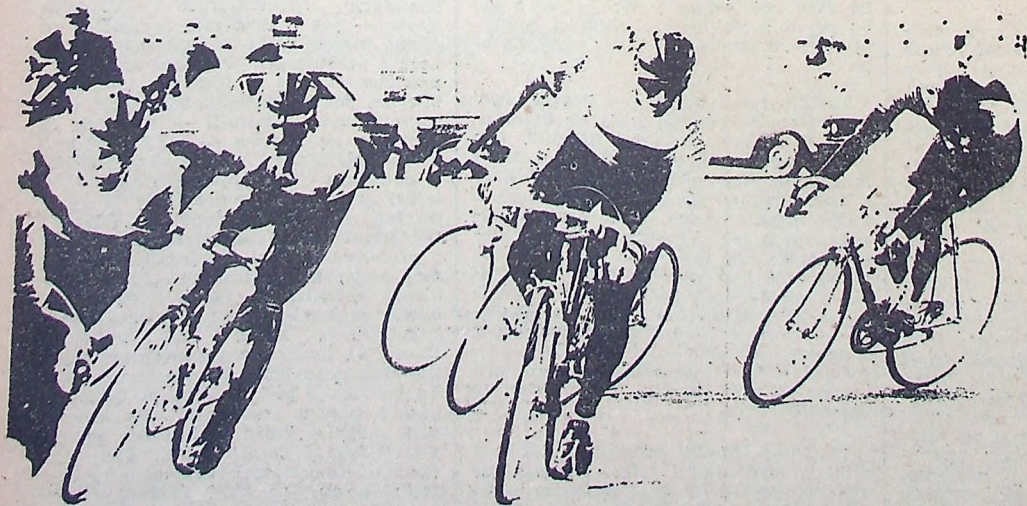
TABELA

1. Pogoń Świebodzin	21	28—9
2. Górnik Polkowice	18	17—7
3. Piast Ilowa	17	22—12
4. Chrobry II	16	23—11
5. Zamek Przemków	11	10—10
6. Zjednoczeni	11	10—11
7. Stal Chocianów	11	21—23
8. Polonia Leszno	10	14—13
9. Zagłębie II Lubin	10	12—11
10. Fadom Nowogród	10	10—18
11. Czarni Zagan	10	12—14
12. Krobianka	9	14—24
13. Promień Żary	7	9—16
14. Miedź II	6	14—21
15. Kania Gostyń	4	6—17
16. Polmo Kozuchów	3	7—20

Klasa okręgowa:

Flomien — Ostaszów 2:0, Kuźnia II — Czarni 0:3, Prochowiczanka — Kolejarz 5:1, Sparta — Cement 0:0, Chojnowianka — Konfeks 5:1 (l). Po weryfikacji — Krzeczyn — Prochowiczanka 0:3 wo.

(l)



Fot. Wincenty Kolodziejski

Ten trzeci

Marek Wołek

Trzydziestoosmioletniego Ireneusza Z. trudno byłoby zaliczyć do grona wzorowych obywateli. Swoje dorosłe życie rozpoczął w 1968 roku od udziału w napadzie rabunkowym, a w ciągu kilkunastu następnych lat stał się przed sądem jeszcze osiem razy. Za kradzieże mienia społecznego i prywatnego oraz włamania. Kilkakrotnie też odpowiadał za różne drobniejsze przestępstwa, przed kolegium do spraw wykroczeń. Nie dziwnego, że był w ścisłej czołówce osób znanych legnickiej milicji. Ostatni raz, za włamanie, ukarany został w 1986 roku. Wyrok nie odsiedział do końca. Po ważnym wypadku i skomplikowanej operacji jakiejś został po nim poddany, spowodowały, że najpierw z odbywania kary został urlopowany, a następnie warunkowo zwolniony.

Zaraz po wyjściu z więzienia wrócił do swego dwupokojowego mieszkania w Legnicy. Chwilowo miał w nim do dyspozycji tylko jeden pokój. W drugim mieszkala jego dawna konkubina Agnieszka R. wraz z córką Ewą. Ojcem dziewczęciolnej dziewczynki był Ireneusz. Oprócz niej, dawnych kochanków nie już nie łączyło. Po ostatnim wyroku Agnieszka zerwała z Ireneuszem wszelkie kontakty uznając, że ich związek nie ma żadnej przyszłości. Rozstali się w zgodzie i zostali przyjaciółmi. Wprawdzie, będąc jeszcze w więzieniu, Ireneusz złożył w sądzie sprawę o eksmisję swej dawnej kochanki, ale nie moż-

na się temu dziwić. Po wyjściu na wolność chciał rozpocząć życie od początku. Zresztą, dzięki nakazowi eksmisji, Agnieszka lada dzień klucze od własnego mieszkania miała otrzymać. Ireneusz ustąpił więc. Podjął dobre płatną pracę, dosyć szybko kupił telewizor i magnetofon, rozpoczął remont mieszkania.

Mieszkał zatem pod jednym dachem. W jednym pokoju Ireneusz, w drugim Agnieszka z córką i nowym przyjacielem Szymonem J. Poznała go pół roku wcześniej w pracy.

Zył ze sobą nie najlepiej i to niemal od samego początku. Szymon dużo pił, co było przyczyną coraz częstszych awantur. Po jednej z nich został nawet przez milicję zabrany do Izby Wyrzędzkiej. Awantury nasiliły się po wyjściu Ireneusza z więzienia. Dawny kochanek odwiedzała się nawzajem. Ona zapraszała go czasem na obiad, on ją „na telewizję”. Szymon zrobił się zazdrosny i coraz częściej, szczególnie po kilku głębszych, dawał temu wyraz. W końcu przebrał miarkę i Agnieszka pokazała mu drzwi. Separacja nie trwała długo, tylko dwa tygodnie. Agnieszka wybiła się właśnie do jednej z koleżanek, od której miała kupić tapczan dla córki, gdy znów pojawił się Szymon. Po tapczan poszli razem.

Transakcja została dokonana i obłana kilkoma butelkami kupionej „na melinie” wódki. Pora była wczesna, dochodziła nagle północ, a że

nazajutrz miało być wolna sobota, towarzystwo postanowiło kontynuować zabawę. Wszyscy przenieśli się do „Piasta”. Nieestetyczna „wyprawa” przyczyniła się do kolejnej awantury: Agnieszka „śmiała” tańczyć z innymi, a to, że Szymon w tym czasie nie siedział przy stoliku, nie miało żadnego znaczenia. Reszta nocy przeszła więc na kłótni. Skończyła się tak, jak się można było spodziewać. Szymon ze swym dobytkiem spakowanym w „reklamówce” wyładował za drzwiami.

Akurat zaczynało się główne wydanie Dziennika Telewizyjnego, gdy Szymon znów zjawił się pod drzwiami Agnieszki. Były zamknięte. Wszyscy byli u Ireneusza, na telewizji. Chcąc uniknąć kolejnej awantury, Agnieszka wysłała i wypuściła pijanego Szymona do swego pokoju sądząc, że ten położy się spać. Położył się, ale nie na długo. Kończył się dzień, gdy znów załomotał do drzwi. Ireneusz otworzył je i chwilę później już nie był ugodzony kuchennym nożem. Zabójca nie próbował uciekać, był zresztą na to zbyt pijany. Noż wyrzucił przez okno.

Przesłuchiwany nazajutrz przez milicję, nie potrafił podać przyczyn swego czynu. Nic nie pamiętał. W dniu tragedii wypił dwa wino owocowe i dziesięć litrów piwa. Można przypuszczać, że zabił z zazdrości.

Lekarz-psychiatra badający mordercę stwierdził globalne zaburzenie osobowości, a zwłaszcza uczuciowości na skutek alkoholizacji. Szymon J., tak jak każdy zabójca, przebywa teraz na obserwacji w szpitalu psychiatrycznym. Z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że lekarze nie stwierdzą u niego niebezpieczności. Zostanie osądzony.

Wszystkie imiona i inicjały zostały zmienione.

ziota trzynastka

Aniołki i świnki

Wacław Rajski

— On wiedział co kupować, to był mądry facet — rzuciła przed nią pani z jubilerskim monoklem w oku. Oglądała właśnie kolejnego „aniołka”, złotą dwudziestodolarówkę, której cena na rynku kolekcjonerskim jest znacznie większa niż wartość kruszcu zawartego w tym złotym kółeczku. Prokurator pozwala nam dokładniej obejrzeć monetę, przez chwilę potrzymać w dłoni część skarbu, jakich w Legnickiem zapewne niewiele, a po raz pierwszy trafił taki na biurko szefa RUSW jako łup odbrany wamywaczowi i paserom.

— Dwadzieścia osiem milionów osiemset sześćdziesiąt tysięcy... — pani rzeczoznawca wyraźnie dyktuje protokolarną wartość pierwszych trzynastu monet.

— To tylko wstęp — mówi prokurator widząc moją minę. — Odczytaliśmy około pięćdziesiąt złotych monet dolarowych i rublowych o różnych nominalach i wartości. Zdaje mi się, że mamy tu, że nasza szacunek wg cen złomu są powiedzmy — umiowane. Ten ekarab ma znacznie większą wartość numizmatyczną, ale w sądzie to się nie będzie liczyło, gdy obrona stwierdzi, że złodziej kradł złoto, a nie walory kolekcjonerskie.

O sprawie w zasadzie należałoby mówić podejrzany, bo mało, że sąd nie orzekł jeszcze o winie to w chwili gdy oglądamy skarb prokurator szepcze dopiero drugie do wody, które mogą wreszcie zmniejszyć wamywacza do „puszczenia pary”. Dotychczasowe jego alibi na noc z 23 na 24 września to wyprawa na pegeerowską marchewkę. Banalne? Posiadanie złotych monet i do-

larów (zielonych i szesześciu) usprawiedliwił ciekawiej. Ołóż przed laty, jeszcze gdy pracował — akurat w jednym z legnickich leśnictw — zauważył wyjeżdżający na leśne dukty elegancki samochód osobowy. Kiedy kierowca z pasażerką niszczili leśne poszycie on zajął się zawartością samochodu, wyniósł dwa kożuszki i portfel, w którym było sześć złotych monet i kilkadziesiąt dolarów. Tyle „legendy”.

W nocy z 23 na 24 września dokonano włamania do mieszkania emerytowanego księdza w jednej z parafii woj. legnickiego. Po wybiściu szyby w przeszklonym ganku, sprawca przez korytarz, sypialnię, gospodę i kuchnię wszedł do pokoju starego księdza. Jeszcze w korytarzu wyładował bezpiecznik, żeby zgłasza pałaca się o bok łóżka lampka nocna. Z szafy złodziej zabrał kasetkę ze złotem i walutą oraz walizkę z pięcioma brewarzami. Wyszedł tą samą drogą, którą przyszedł. Doskonale znał rozkład mieszkania, wiedział czego i gdzie szukać. Ta zadziwiająca orientacja w zwyczajach i zamożności księdza pozwoliła zawozić kradzież do pozwolenia na włamanie. Milicja wyeliminowała wprawdzie z tego grona gospodyni, ale zainteresowała się opiekunami społecznymi. Obecna, blisko żyjąca ze starszym, zaskarbiła sobie u niego tak wielkie zaufanie, że niechęć orientowała się w wartości kasetki. To ona przekazała milicji dokładne wyliczenie tego co zginęło, bo schowany ksiądz dawno przestał śledzić relacje złota i walut do polskiej złotówki.

Podejrzenia padły na poprzednią opiekunkę a zwłaszcza jej konkubina, który zdążył już

odsiedzieć jeden wyrok za włamanie, a od roku najwyraźniej cierpił z powodu braku pracy odpowiadającej jego — podstawowemu zresztą — wykształceniu. Konkubina wyjechała swemu przyjacielowi alibi na noc z 23 na 24 września — był po marchew na państwowym.

Kilka dni po włamaniu ułupniono podejrzanemu na wozach po województwie i okolicy. Podróżował oczywiście taksówkami, odwiedził brata i siostrę, każde obdarowując złotem i dolarami w banknotach. Hojnie potraktowane rodzeństwo, zatrzymane i pozbawione prezentów, „przypadkowo” posadzone na korytarzu, aby zauważył je wchodzący właśnie brat, wyrwany przez milicjantów z objęć pani zupełnie niepodobnej do konkubiny. Wtedy właśnie powstała legenda o zmotoryzowanym miłośniku „lasów państwowych” i jego grubym portfelu. Fabułę można by wprawdzie przyjąć za prawdopodobną, banalną nawet, ale rodzeństwo dostało od dobrego brata więcej złotych monet niż ukradł on przed laty jurnemu cudzoziemcowi. Jak rozmnożyły się aniołki i duże świnki?

Konkubina, gdy przekonała się że jej historia o pegeerowskiej marchwi nie ma ani wartości literackich, ani — tym bardziej — dowodowych, okazała typową zazdrość twórców. Stwierdziła, że opowieść o skradzionym samochodzie to marny polski kryminał. Jako dowód przedstawiła oświeć łupu dotychczas ukrytą w zlożu na strychu. Komu uwierzyć sąd?

Całość odzyskanego łupu, około 76 milionów zł w złocie, 3,5 tysiąca dolarów i 700 tys. zł w papierach, mieści się w przezroczystej, zielonkawej reklamówce. Reklamówka ginie w przepastnej szafie pancernej z dowodami rzeczowymi, a my z panią ekspert od złota i wyrobów jubilerskich dziwnie się jak niewielkie wrażenie wywołuje liczenie „obcych” pieniędzy. Wierze jej, oszacowała już pewnie dziesiątki kilorazów złota.

Wychodząc zapomniała zabrać swój monokl.

Szpital

Calodobowe dyżury pełnią w: ● CHOJNOWIE — przy ul. Nowotki 20. ● GŁOGOWIE — przy ul. Kosciuszki 15. ● JAWORZIE — przy ul. Szpitalnej 2. ● LEGNICY — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-położniczy i pediatryczny przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne przy ul. Reymonta 19

Apteki

● W GŁOGOWIE — 20, 21, 22.10. przy ul. Perseusza 2, tel. 33-56-71. 23, 24, 25, 26.10. przy ul. Budowlanych 2, tel. 33-21-52. ● W JAWORZIE — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32 (tylko w wolne soboty, niedziele i święta). ● W LEGNICY — 20 i 25.10. przy ul. Nowotki 33.

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

Imprezy

WYBITNY ARTYSTA FOTOGRAFIK

„Maciej Mańkowsky prezentuje swoje prace stare, nowe i najnowsze w galerii legnickiej KMPIK-u „Okno”. Wystawa nosi tytuł „Foto Design”.

CERAMIKA

„Ryszarda Kamala i Wojciecha Teżycznego wystawa Gminny Ośrodek Kultury w Chrośniku. Ekspozycja nosi tytuł „Sztuka użytkowa i nie tylko”.

Kino

● CHOJANÓW — Tosca — 20—25.10. „Przemień z wiatrem” (USA), cz. I i II, od 12 lat. „Niezwykła podróż Baltazara Kobera” (pol.), od 15 lat. 26.10. nieczynne.

● CHOJANÓW — Polonia — 20—25.10. „Aniol w szacie” (pol.) od 15 lat. „Mściciel znan Złoty Rzeki” (chiń.), od 15 lat. „Fatalne zauroczenie” (USA), od 18 lat. 26.10. „Pół żartem, pół serio” (USA), od 12 lat. „Gwiazda Piolun” (pol.), od 18 lat. „Nocny jastrząb” (USA), od 15 lat.

● GŁOGÓW — Zodiak — 20.10. nieczynne, 21, 22.10. „Samotny wilk McQuade” (USA), od 15 lat. „Jennie Europy” (pol.-fr.), od 15 lat. 23.10. nieczynne, 24, 25.10. „Nieoczekiwana zmiana miejsc” (USA), od 15 lat. „Kornblumenblau” (pol.), od 18 lat. 26.10. nieczynne. Jubilat — 20—23.10. „Mój brat ma fajnego brata” (czech.), od 12 lat. 24—26.10. „Szczęśliwa trzynastka” (chiń.), od 12 lat. „Rybka zwana Wanda, czyli jak odzyskać łup” (ang.), od 15 lat.

● JAWOR — Jubilat — 20—25.10. „Kopanie króla Salomona” (USA), od 12 lat. „Świat na uboczu” (ang.), od 15 lat. „Wall Street” (USA), od 15 lat. 26.10. „Mieście sprawy” (pol.), od 15 lat. „Rambo” (USA), od 15 lat.

● LEGNICA — Ognisko — 20—26.10. „Czerwona gorączka” (USA), od 15 lat. „Plast” — 20—25.10. „Interkosmos” (USA), od 12 lat. „Dzika miłośność” (USA), od 18 lat. 26.10. „Kłatwa Dolny Weży” (pol.), od 12 lat. „Kaczor Howard” (USA), od 15 lat. „Honor Przizich” (USA), od 18 lat.

Z kroniki milicyjnej

● W nocy z 6 na 7 bm, w Polkowicach nieznany sprawca wybił cegłą szybę w samochodzie marki „Zastava” należącym do Zbigniewa Z. Straty wyniosły około 90 tys. zł.

● 6 bm, w Chojnowie około godz. 19.20 Robert P. i Robert S., mieszkańcy Osieleski wybiłszy szybę w pomieszczeniach Spółdzielni Mieszkaniowej i cukielni. Straty oszacowano na 80 tys. zł.

● W nocy z 6 na 7 bm, w Złotorzy przy ul. Górniczej nieznany sprawca wszedł do gołębnika Czesława K. i skradł 17 złotych pocztowych obrazekowanych wartości około 100 tys. zł.

● W nocy z 6 na 7 bm, w Lubinie przy ul. Drzymały w czasie libacji alkoholowej współwłaściciel sklepu Wojciechowi T. 100 dolarów USA. 330 tys. zł.

● W nocy z 6 na 7 bm, w Legnicy przy ul. Wrocławskiej Reinhold L. będący w stanie nietrzeźwym został rozebrany przez nieznanego sprawcę z kurtki, spodni i swetra. W wyniku podjętej akcji funkcjo-

(20, 21, 23, 24, 26.10. ostry dyżur pełnił oddział okulisty, oddziału zakazane przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni mieszczą ostry dyżur pełnił oddział laryngologiczny) ostry dyżur chirurgiczny pełnił Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5. ● LUBINIE — szpital przy ul. Bema 5. Lokietka 3. Szkołowski-Curie 64 (w parzyste dni mieszczą ostry dyżur pełnił oddział laryngologiczny) 22 i 25.10. ostry dyżur pełnił oddział okulisty. ● ZŁOTORZY — szpital przy ul. Hożej 11.

tel. 230-54, 21 i 22.10. przy ul. Galileusza 16, tel. 246-16, 23.10. przy ul. Matejki 1, tel. 239-71, 24.10. przy ul. Iżerskiej 35, tel. 64-787, 26.10. przy ul. Złotyryjskiej 1, tel. 257-72. ● W LUBINIE — 20, 21, 22.10. przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-22-42, 23.10. przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 44-40-26, 24.10. przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, 25.10. przy ul. Gwarków 84, tel. 42-27-73, 26.10. przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-22-42. ● W ZŁOTORZY — przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

● 21 i 22.10. godz. 18 — Jan Drda „Igraszkę z diabłem”, reż. Józef Jasielski (wersja dla dorosłych);

● 24, 25, 26, 27.10. godz. 10 i 12 — Jan Drda „Igraszkę z diabłem”, reż. Józef Jasielski (wersja dla młodzieży).

EKSLIBRISY

„Będzie pokiosiem 3. Międzynarodowego Biennale Młodych Twórców wystawia polkowi Dom Kultury „Impresja”.

MALARSTWO

„biżuterię i tkaniny Marii Antoniak eksponuje legnicka Czarna Galeria Biura Wystaw Artystycznych.

OBRAZY

„Łukasza Morawskiego można obejrzeć w lubińskiej Galerii Zamkowej BWA.

● LUBIN — Polonia — 20—23.10. „Kłatwa Dolny Weży” (pol.), od 12 lat. „Osaczona” (USA), od 15 lat. „Światło odbite” (pol.), od 15 lat. „Smiercionośna ślicznotka” (USA), od 18 lat. 24—26.10. „Piraci” (fr.), od 12 lat. „Elektryczny morderca” (USA), od 15 lat. „Tuncel” (ang.), od 15 lat. Muza — 20—23.10. „Uciekinierzy” (fr.), od 12 lat. 24.10. DKF, 20—26.10. „Rybka zwana Wanda, czyli jak odzyskać łup” (ang.), od 15 lat. 25, 26.10. „Zygryf” (pol.), od 15 lat.

● POLKOWICE — Skarbnik — 20—23.10. „Jesienne dzwony” (radz.), b.o. „Skorumpowani” (fr.), od 15 lat. „Wpływ Księżycy” (USA), od 15 lat. 24—26.10. „Mój brat ma fajnego brata” (czech.), od 12 lat. „Czarownic z Eastwick” (USA), od 18 lat.

● PRZEMKÓW — Gwardia — 20—22.10. „Labirynth” (ang.), b.o. „Świadek mimo woli” (USA), od 18 lat. 23—25.10. „Wywiad” (wł.), od 15 lat. 26.10. „Kryzys test młodości” (NRD), od 12 lat. „Przemień z wiatrem” (USA), cz. I i II, od 12 lat.

● ŚCINAWA — Szarotka — 20—23.10. „Złote dziecko” (USA), od 12 lat. „Na srebrnym globie” (pol.), od 18 lat. „Co lubią trygony” (pol.), od 18 lat. 24, 25.10. „Tajemnica spalzonego domu” (kan.), b.o. „Fatalne zauroczenie” (ang.), od 18 lat. 26.10. nieczynne.

● ZŁOTORZYJA — Aurum — 20.10. „Kogel moel” (pol.), od 12 lat. „Nocny jastrząb” (USA), od 15 lat. 21.10. nieczynne, 22, 23, 24.10. „Nocny jastrząb” (USA), od 15 lat. 25.10. nieczynne, 26.10. „Kopanie króla Salomona” (USA), od 12 lat. „Ran” (jap.), od 15 lat.

Kina zastrzegają sobie prawo dokonywania zmian w repertuarach.

nariusze MO zatrzymali sprawcę — Bronisława K (lat 18) i odzyskali łup.

● 8 bm, o godz. 20.40 w Legnicy w Ryńku nieznany sprawca wybił szybę w „Delicjacji”. Straty wyniosły około 40 tys. zł.

● W nocy z 7 na 8 bm, w Jaworznie przy ul. Limanowskiego nieznany sprawca włamał się do domu „Zacheta”, skradł skradł wódkę różnych gatunków i rower „zenit”. Straty na szkole Ryszarda T. oszacowano na 1 mln 721 tys. zł.

● 8 bm, w Legnicy około godz. 16.50 w restauracji hotelu „Curum” nieznani sprawcy włamali się do podziemnego magazynu skradł skradł alkohol wartości 114 tys. zł.

● W nocy z 8 na 9 bm, w Iwlnach, gm. Warta Bolesławiecka, nieznani sprawcy włamali się do sklepu spożywczego, skradł zabrał 220 butelek wódki „krakus” 125 butelek spirytusu, 16 kg kawy naturalnej, 20 kg klebasu i herbatę „indyjską”. Straty wyniosły około 5 mln 500 tys. zł.

● 9 bm, w godz. 10—11.00 w Rokietach (gm. Chojnowo), w czasie nieobecności domowników, nieznany sprawca z mieszkania Haliny L. skradł złota biżuterię i pieniądze łącznej wartości około 2 mln 828 tys. zł.

(S.A.)

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG TECHNICZNYCH PCR

W ZAGRODNI

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż niżej wymienionego sprzętu:

1. Samochód SYRENA 105B, nr rejestracyjny LGX 952, cena wywoławcza — 425 000 zł,
2. Samochód SYRENA R-20, nr rejestracyjny LGX 851, cena wywoławcza — 412 500 zł,
3. Samochód ZUK A-13B, nr rejestracyjny 948, cena wywoławcza — 777 300 zł,
4. Samochód NYSA M-521, nr rejestracyjny 834, cena wywoławcza — 1 050 000 zł,
5. Samochód STAR A-28, cena wywoławcza — 862 500 złotych,
6. Samochód STAR W-244, nr rejestracyjny 962, cena wywoławcza — 1 859 500 zł,
7. Nadwozie samochodu NYSA T-521, cena wywoławcza — 600 000 zł,
8. Ciągnik URSUS C-360, nr rejestracyjny LGX 861, cena wywoławcza — 1 512 000 zł,

9. Ciągnik URSUS C-360, nr rejestracyjny LGX 889, cena wywoławcza — 1 548 000 zł,
10. Ciągnik URSUS C-360, nr rejestracyjny LGX 881, cena wywoławcza — 1 623 600 zł.

Sprzęt przedstawiony do sprzedaży można oglądać w Bazie PUT codziennie w godzinach pracy.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu po ukazaniu się ogłoszenia, w Bazie PUT o godz. 10.00.

W przetargu mogą uczestniczyć osoby fizyczne po złożeniu 10-procentowego wadium w kasie PUT, najpóźniej na 1 godz. przed rozpoczęciem przetargu.

Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo wycofania sprzętu z przetargu bez podania przyczyny.

1858-k

LEGNICKIE PRZEDSIĘBIORSTWO REMONTOWO-BUDOWLANE

W LEGNICY

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż niżej wymienionych pojazdów oraz sprzętu budowlanego:

1. Autobus JELCZ, typ 080, nr rejestracyjny LGA 733H, rok produkcji 1981, stopień zużycia 45 proc., cena wywoławcza — 6 000 000 zł,
2. MULTICAR, typ M-25, nr rejestracyjny LGA 051G, rok produkcji 1979, stopień zużycia 50 proc., cena wywoławcza — 3 000 000 zł,
3. Ładowarka, typ L-21, rok produkcji 1975, nr fabryczny 012, stopień zużycia 60 proc., cena wywoławcza — 8 000 000 zł,
4. Wózek podnośnikowy RAK, nr fabryczny 20543, stopień zużycia 65 proc., rok produkcji 1977, cena wywoławcza — 1 600 000 zł,
5. Silnik do samochodu osobowego WOLGA, po naprawie głównej, nr silnika 541248, cena wywoławcza — 500 000 zł,
6. Przenośnik taśmowy, typ T-233, rok produkcji 1989, cena wywoławcza — 1 500 000 zł,
7. Rusztowanie przestawne, typ PRM 602/35, rok produkcji 1987, stopień zużycia 30 proc., cena wywoławcza — 2 500 000 zł.

Przetarg odbędzie się w 12 dniu od daty ukazania się ogłoszenia, o godz. 9.00 w Bazie Sprzętu i Transportu w Legnicy, ul. Leńskiego 26.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie LPRB, ul. Wrocławskiej 41, najpóźniej w przeddzień przetargu. Wadium wpłacone na określony pojazd upoważnia do udziału w przetargu wyłącznie danego pojazdu.

Pojazdy oraz sprzęt można oglądać w dni robocze, w godz. 8.00—14.00 w Bazie Sprzętowo-Transportowej przy ul. Leńskiego 26.

Pozostałe warunki przetargu zgodnie z MP nr 28/82, poz. 250. Bliższych informacji udziela Dział Głównego Mechanika LPRB, telefon 262-97.

Za wady ukryte w pojazdach i sprzęcie przedsiębiorstwo nie ponosi odpowiedzialności.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

1859-k

Ogłoszenia drobne

NIERUCHOMOŚCI

SPECJALISTYCZNE Biuro Handlowe: kupno — sprzedaż — zamiana nieruchomości. Oferta cały kraj. Porady prawne, obsługa czynności. Umowy spółek, również z udziałem kapitału zagranicznego. Pomoc organizacyjno — prawna. Legnica, Marsa, tel. 214-41. wtorek, środa, czwartek. 11—18. Wołyńiec.

41993-g
MIESZKANIE, dom, parcelę sprzedasz — kupisz w Biurze Usług Handlowych i Prawnych w Legnicy, ul. Jaworzyńska 31/35. Obsługa prawna, zapewniona, poniedziałek-plątek, 10—17, tel. 253-65. 41996-gSPRZEDAŻ
SKLEP meblowy, w Kunicach koło Legnicy poleca duży wybór kompletów wyposażonych oraz mebli produkcji warszawskiej. 41991-g

SPRZEDAM: Yamaha DX-27, Digital Delay — DD3, Fender-Precession, tuby do głośników wysokotonowych. Legnica, ul. Jaworzyńska 52/c/3. 41995-g

USŁUGI
PRYWATNY Bazar — Giełda rozpoczyna działalność z dniem 15 października — czynny całą dobę. Lubin, ul. Słowiańska (Plac Targowy). Zapraszamy w październiku bezpłatnie. 41996-g

INSTALACJE elektryczne domków jednorodzinnych. Koszt całkowity 500.000, — tel. 42-23-96. 41992-g

WYPOŻYCZALNIA magnetowidów. Legnica, tel. 262-51 od 16 — 17. 41994-g

PORADY prawne, pomoc przy zakładaniu spółek poleca Zespół doświadczonych radców prawnych w Legnicy przy ul. Jaworzyńskiej 31/35 Biuro Usług Handlowych i Prawnych „Complex”, tel. 263-65. 41997-g

BIURO tłumaczeń przysięgłych i ogólnych w językach: angielskim, francuskim, niemieckim, rosyjskim czynne codziennie. Legnica, Struga 2 (boczna Poznańska), tel. 295-05. 41998-g

DEKODERY — Pal u klienta, 212-76. 73701-g
SITODRUK — farby puchące. Legnica, Biegunowa 22/11 po 16. 42000-g

ZALUZJE okienne Legnica, tel. 262-71 po 14. 78702-g

PRZESTRAJANIE telewizorów wszystkich typów u klienta, 206-39. 41993-g

VIDEO — filmowanie. Legnica 219-23. 41953-g

PRACA
ZATRUDNIĘ szwaczki. Legnica, tel. 266-49. 41990-g

ZATRUDNIĘ blacharza samochodowego (fachowca). Legnica, Struga 2, tel. 295-05. Jan Pietkowski. 41998-g

LOKALE
ZAMIENIĘ mieszkanie kwaterekowe M-3, 35 m kw. na zdecydowanie większe, chętnie z wyjeżdżającym za granicę. Atrakcyjne warunki finansowe. Lubin, 11 Lutego 8/1 po 20. 41905-g

KUPIĘ mieszkanie własnościowe w Lubinie, ul. Budzińskiej 21/23, 59-300 Lubin. 1474-b

ZAMIENIĘ M-3, 52,2 m. kw. w Lubinie na Bolesławiec. Wład.: Lubin 42-20-83. Bolesławiec 29-24. 1470-p

MATRYMONIALNE
ROMEO Wrocław 3 skrytka 1008 oferty towarzyskie, matrymonialne — krajowe, zagraniczne. 75868-g

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

O J C A

ALEKSANDROWI
WOJCIECHOWSKIEMU

składają:

dyrekcja i współpracownicy
z Państwowego Gospodarstwa
Rolnego w Pętlawiu.

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG TECHNICZNYCH

w Zagrodnie

zatrudni natychmiast:

— PRACOWNIKÓW o kwalifikacjach budowlanych.

WYMAGANE:

- wykształcenie wyższe lub średnie budowlane,
- 5-letni staż pracy na stanowisku kierowniczym.

W przedsiębiorstwie obowiązuje Układ Zbiorowy Pracy dla Przedsiębiorstw Rolnych, który zapewnia wynagrodzenie według zakładowego systemu wynagradzania, premie regulaminowe, premie z zakładowego funduszu nagród i podziału zysku oraz świadczenia przewidziane dla pracowników przedsiębiorstw rolnych.

Pracownikom stałym nie korzystającym ze świadczeń w naturze, wypłacany jest ekwiwalent pieniężny.

Zapewniamy natychmiast mieszkanie zakładowe.

Szczegółowych informacji udziela dział organizacyjno-pracowniczy przedsiębiorstwa, telefon 392, 350 — kierunkowy z Legnicy 873.

1862-k

JEDNOSTKA USPOLECZNIONA

ORGANIZUJE

AGENCJĘ DETEKTYWISTYCZNĄ.

Zapraszamy do współpracy byłych funkcjonariuszy MO i SB, komandosów, sportowców.

Oferty pisemne składać: 59-300 Lubin, skrytka pocztowa nr 4.

1832-k

WOJEWODZKA SPOŁDZIELNIA PRACY „SUROWIEC”

59-220 Legnica, ul. Wrocławska 45a, tel. 265-13

PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA
NA ROBOTY DEKARSKIE W 1990 ROKU.

Zapewniamy szybkie i solidne wykonanie różnego rodzaju pokryć dachowych z materiałów własnych i powierzonych.

SPOŁDZIELNIA ŚWIADCY TAKŻE USŁUGI:

- MALARSKIE,
- REMONTOWO-BUDOWLANE,
- ANTYKOROZYJNE,
- STOLARSKIE.

Zamówienia przyjmuje dział techniczny.
REALIZACJA według kolejności zgłoszeń.

1863-k

Piatek, 20.10.1989 r.

8.35 Domator.
8.50 Domowe przedszkole.
9.25 „Justyna” — film TP
reż. Gerard Zalewski, wyk.: Anna
Chodakowska, Kazimierz
Kaczor.
16.20 Pr. dnia — Telegazeta
16.25 „Rambit” (3) — teletur-
niej.
16.50 Okienko Pankracego.
17.15 Teleexpress.
17.30 Raport.
17.55 „Dziękujemy wam, Po-
lacy” — film dok. Andrzej
Wojnacha.
18.25 Od A do Z.
18.45 Weekend w Jedyńce
19.00 Dobranoc.
19.10 Monitor rządowy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 Akademia filmowa —
„Z” — film prod. franc.
22.10 „Lex” — Kraj.
22.40 „Dni” — Państwo —
system opieki.
23.25 Dł — Echa dnia

Program II

17.25 Pr. dnia
17.30 Wzroczkowska lista prze-
bojów Marka Niedźwieckiego.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Hrabia zesłaniec — pr.
dok.
18.50 Olbrychski o Wysockim.
19.30 Dookoła świata.
20.00 Zespół Adwokacki „Dys-
krejca” — pr. kabaretowy.
20.50 Prawo — dyrygenci
świata.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Obraznik” — film dok.
o Kiejstucie Bereźnickim w re-
żyserii Franciszka Kuduka.
22.10 „Narkomani” — film
fab. prod. USA.
23.40 Komentarz dnia.

Sobota, 21.10.1989 r.

8.00 Tydzień na działkę.
8.20 Na zdrowie — pr. rekreacyjny.
8.55 Pr. dnia.
9.00 „Drops” oraz kino „Drop-sa”: „Postrach miasta” (4) — serial prod. ang.
10.30 Dł — wiadomości.
10.40 „Wyprawa pod podszewkę Alp” (2) — serial dok.
11.15 Bellona — wojsk. pr. public.
11.45 Telewizyjny informator wydawniczy.
12.00 Laboratorium.
12.30 Telewizyjny koncert życzeń.
13.00 Telewizyjny Teatr Prozy — Witold Gombrowicz: „Kosmós”, reż. Eugeniusz Korin — wyk.: Igor Przegrodzki, Mariusz Sabiniiewicz, Bogdan Grzeszczak, Jadwiga Skupnik.
15.30 Flesz.
15.55 Komedie, komedie, komedie... — „Inspekcja pana Anatola”, reż. Jan Rybkowski — wyk.: Tadeusz Piłewski i Helena Makowska.
17.15 Telexpress.
17.30 Portrety: „Kisiel” — film dok. o Stefanie Kisielewskim.
18.30 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Wielki dzień” — western prod. USA — reż. Jacques Tourneur — wyk.: Virginia Mayo, Robert Stack, Ruth Roman.
21.35 Telewizyjny przegląd sportowy.
21.55 Tuzin z „Walami” — „Tęskie przeboje”.
22.51 Telegazeta.
23.00 Kino sensacji: „Tony Arzenta” — film prod. włoskiej, reż. Duccio Tessari — wyk.: Alain Delon, Richard Conte, Carla Gravina.

Program II

14.00 Tajemnice języka japońskiego.
14.10 „Ordy” — serial anim. prod. jap.
14.35 „Meandry architektury” — budowle Japonii.

14.55 Spektrum.
15.10 Sztuka origami.
15.15 „Japończycy i morze” —
film dok.
15.35 Lek nadziei — rozmowa
z dr. Stanisławem Burzyńskim.
16.00 Bariery.
16.25 Studio sport — Miedzyna-
rodowe mistrzostwa Polski w
tenisie stołowym — Poznań.
17.00 Kraków na antenie
Dwójki.
17.15 „Słowiańska dusza” —
recital Ałeksy Awdiejewa z
„Piwnicy pod Baranami”.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Kraków na antenie
Dwójki.
21.30 Panoramy dnia.
21.45 „Chateauvallon” (24) —
serial prod. franc.
22.35 Kraków na antenie
Dwójki — „Jeszcze wszystko
może się zdarzyć” — recital
Leszka Wołtowicza z „Piwnicy
pod Baranami”.
23.10 Komentarz dnia

Niedziela, 22.10.1989 r.

9.00 „Teleranek” oraz kino „Teleranka”, „Janka” (5) — serial prod. pol.
10.30 Dł — wiadomości.
10.35 „Zwierzęta Europy” (2) — film przyr. prod. franc.
11.05 Kraj za miastem.
11.35 Telewizyjny koncert życzeń.
12.20 Teatr dla dzieci — Tadeusz Kijonka i Katarzyna Gaertner: „Do góry nogami” (2).
13.05 Sportowa niedziela.
14.05 Magazyn „Morze”.
14.25 „Pieprz i wanilia” — „Z wiatrem przez świat” — „W drogę”.
15.10 Antena.
15.35 „Panna dziedziczka” (24) — serial prod. braz.
17.15 Teleexpress.
17.30 Muzyczna telewizja.
19.00 Wieczorynka: „Siostrzeńcy Kaczora Donalda”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Tanamera” (1) — serial prod. ang., reż. Kevin Dobson i John Power — wyk.: Christopher Bowen, Lewie Flander, Kay Tong Lim:
21.00 7 dni — świat.
21.30 Sportowa niedziela.
21.50 „Go, gaski w amfiteatrze” — recital zespołu „Go, Go's”.
22.20 Premiey po latach: „Był taki teatr w Warszawie”.
22.40 Telegazeta.

Program II

9.50 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
10.25 Film dla niesłyszących: "Tanamera" (1) — serial prod. ang.
11.15 Dopóki serce bije — wojskowy pr. public.
11.45 Jutro poniedziałek.
12.15 Program dnia.
12.20 Polska Kronika Filmowa.
12.30 100 pytań do...
13.10 Kino familijne: "Niebezpieczna zatoka" — serial prod. kanad.
14.05 Aktualności kulturalne — "Wokół rock and rolla".
14.20 Polacy.
15.00 Być tutaj — gawęda prof. Wiktora Zina.
15.15 Podróż w czasie i przestrzeni: "Baka — ludzie z dżungli" (1) — film dok. prod. ang.
16.10 Studio sport.
16.30 Godzina z Przemysławem Gintrowskim.
17.30 Bliżej świata — przegląd telewizji sat.
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic.
19.30 Galeria Dwójki — Zdzisław Peksiński.
20.00 Studio sport — Piłka w grze.
21.00 "Od Kuluszek aż do Wiednia" — rec. Martyny Jakubowicz.
21.30 Panorama dnia.
21.45 "Wojna i pamięć" (9) — serial prod. amer.

22.45 Rozmowa z Danem Cur-
tisem, reżyserem serialu „Woj-
na i pamięć”.
23.00 Komentarz dnia

**Poniedziałek,
23.10.1989 r.**

16.20 Program dnia — Tele-
gazeta.
16.25 Luz — program nasto-
lątków.
17.15 Teleexpress.
17.30 Gorące linie — public.
międzynarodowa
17.55 Wędrówki dalekie i bli-
skie — „Bitwa pod Hastings” —
film dok.
18.45 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 W Sejmie i Senacie.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 Teatr Telewizji — Mi-
chał Komar, Tomasz Zygadło:
„Kwartet”
22.30 „Obok nas” — rep.
23.00 Dt — echa dnia.
23.20 Język francuski (2).
Program II
16.55 Język angielski (2).
17.25 Program dnia.
17.30 Antena Dwójki na naj-
bliższy tydzień.
17.45 Ojczyzna — polszczyzna
— „Spóinki”.
18.00 Rozmaitości.
19.30 Czarno na białym —
przegląd PKF.
19.10 Gwiazdy jazzu.
19.30 Życie muzyczne — Dni
Muzyki Orgánowej i Oratoryj-
nej w Łodzi — rep.
20.00 Auto moto fan klub.
20.30 Kino „Okó”.
21.15 Gawędy Juliusza Lubicz-
Lisowskiego.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Kino Kawalerowicza”
— film dok.
22.45 Jacek Stwóra: „Co jest
za tym murem?”.
23.05 Komentarz dnia.

Wtorek, 24.10.1989 r.

8.30 Domator.
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 Dł — wiadomości.
9.25 „Akwen Eldorado” (1) — serial TP.
16.20 Program dnia — Telegazeta.
16.25 Dla dzieci: Tik-tak.
16.45 Kino „Tika-taka”: „Cudowna podróz” (42) — serial animowany prod. austr.
17.15 Teleexpress.
17.30 Spojrzenia — Afgani-stan.
17.55 Klinika zdrowego czło-wieka.
18.15 Mozaika narodowości: „Hajnowka: portret miasta”.
18.45 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 Trudne powroty — pr. public.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Akwen Eldorado” (1) — serial TP. reż. Andrzej Swat, wyk.: Artur Dziurman, Łukasz Rybarski, Jerzy Kryszak.
21.00 Spotkania satyryczne.
21.40 Zawsze po 21.
22.20 Dł — echa dnia.
22.40 Język rosyjski (2).
Program II
16.55 Język angielski (32).
17.25 Program dnia.
17.30 Klub ludzi z przeszło-ści.

Zakopiańskie

Witkacego" — rec.
19.30 Z wiatrem i pod wiatr
— magazyn żeglarski.
20.00 Non stop kolor.
21.00 W kregu sztuki —
„Dzieje fotografii" (3) — serial
dok. prod. ang.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio „Solidarność”.
22.30 „W starym dworcu, czy-
li niepodległość trójkątów” —
film fabularny prod. pol. reż.
Andrzej Kotkowski, wyk.: Bea-
ta Tyszkiewicz, Gustaw Holou-
bek, Grażyna Szapolowska, Je-
rzysz Poźniak
0.05 Komentarz dn.

Šroda, 25.10.1989 r.

8.05 Przez lądy i morza — Freski Tassili.
8.35 Domator.
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 Dł — wiadomości.
9.25 „Bezpośrednie połączenie” — film TP, reż. Juliusz Machulski, wyk.: Włodzimierz Press, Ewa Żukowska, Jacek Koman.
10.15 Domator.
16.10 Program dnia — Telegazeta.
16.15 Dla młodych widzów: „SOS — sami o sobie”.
16.30 Dla dzieci: Cojakk — teleturniej.
16.55 Studio sport — Eliminacje do mistrzostw świata — Italia '90 — mecz: Polska — Szwecja.
Ok. 17.45 Teleexpress (w przerwie meczu).
18.50 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 Oferty Pegaza.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 Wojna i film: „Miłość i nieujarzmiona” — film prod. NRD.
22.35 Dł — echa dnia.
22.55 Język angielski (2)
Program II
16.55 Język francuski (2).
17.25 Program dnia.
17.30 Wiem wszystko — telet.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Piccolo Coro dell' Antoniano — cz. 2.
18.55 Hotel „Zaczisze” (3) — serial prod. ang.
19.30 Turcja — pr. dok.
20.00 Klucz do nowej muzyki — o twórczości Eugeniusza Knapika.
21.00 „Syberyjskie spotkania” — rep.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „997”.
22.45 „W labiryncie” — serial TP.
23.15 Komentarz dnia.

Czwartek, 26.10.1989 r.

8.35 Domator.
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 Dt — wiadomości.
9.25 „Głina z wyższych sfer”
(4) — „Sekret” — serial krym.
prod. ang.
10.20 Domator.
16.20 Program dnia — Tele-
gazeta.
16.25 Dla młodych widzów:
„Kwant” i „... Błękitna” — o-
raz film z serii: „Świat, w któ-
rym żyjemy”.
17.15 Telexpress.
17.30 Patrol — wojskowy ma-
gazyń public.
17.45 Miasta świata: Kuala
Lumpur.
17.55 Film dok.
18.25 Magazyń katolicki.
18.45 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 Teraz — tygodnik gos-
podarczy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Głina z wyższych sfer”
(4) — „Sekret” — serial krym.
prod. ang.
21.05 Pegaz.
21.45 Czas — magazyn public.
22.15 XXXI Międzynarodowy
Festiwal Muzyki Jazzowej —
Jazz Jamboree '89 — transmisja
koncertu inauguracyjnego.
23.00 Dt — echa dnia.
23.20 Język angielski (32).

Program II

- 16.55 Język rosyjski (2).
- 17.25 Program dnia.
- 17.30 Psychozabawy.
- 18.00 Rozmaitości.
- 18.30 „... piękno Wschodu,
sztuka Wschodu” — rep. z Chin.
- 19.00 Magazyn „102”.
- 19.30 Zielone kino: „Przyroda
polska” — „Sekrety jeziora” —
film przyrod.
- 20.00 Wielki sport.
- 21.00 Ekspres reporterów
- 21.30 Panorama dnia.
- 21.45 Perły z lamusa: „Wehi-
kuł czasu” — film science fic-
tion prod. USA
- 23.25 Komentarz dnia.

Gwiazdy mówią

Wierzimy, że Czytelnicy

przyjmą ten horoskop z przy-
mrużeniem oka, a losów swo-
ich gwiazdom nie powierzą.

② Baran (21.03.—29.04.). Październik to miesiąc oszczędzania — możesz zacząć oszczędzać swoich przeciwników. Wyznaczony cel jest już blisko, aby tylko nie zabrakło Ci intuicji. Twoja żywiołowość zjednuje Ci nowych przyjaciół, ale dbaj też o starych, mniej zaradnych, ale bardzo poczywch.

● Byk (21.04.—21.05.): Okres nie sprzyjający zabawom w plenerze, ale Ty nie poddawaj się, nie rdzewiej. Wiatr i deszcz też mogą być Twoimi sprzymierzeńcami. W taką pogodę można spotkać wielu romantyków, a przy okazji zahartować się na długie zimowe miesiące.

● **Bliznięta (22.05.—21.06.):** Zmysły i uczucia nie poddają się rozumowi, rządzą się swoimi prawami. W tym tygodniu i Ty im ulegniesz. Chyba Cie to nie zmartwi? Dni udane i pełne miłych wrażeń.

● Rak (22.06.—23.07.): Ostrożność i delikatność w postępowaniu nie przydadzą Ci się w najbliższych dniach. Musisz trzeźwo spojrzeć na sprawy i podjąć twarde decyzje. Mazgajstwo to nie jest dobra cecha. Zaufaj komuś. Nie wszyscy czekają na Twój błąd, wielu cieszy Twoje powodzenie.

● Lew (24.07.—23.08.): Otaczasz się samymi banalami. Miłe słowa są dobrym kluczem do wielu spraw, ale Wodnik to zaciekle indywidualista i dawno odgadł, że w Twoich ustach są one tylko wyszychtanymi frazesami. Nie daj się rdzy. Siwe włosy są bardzo ładne.

● Panna (24.08.—23.09.): Nie wszystkie sprawy wymagają tak długiego zastanowienia. Najbliższe dni będą pełne wrażeń i szybkich decyzji. Komuś spodoba się Twoje zamilowanie do porządku, może to być wielka zmiana w Twoim życiu.

● Waga (24.09.—23.10.): Rozwijaj w sobie wytrwałość i pracowitość. Jesteś wspaniały, ale bez tych cech daleko nie zajdziesz. Udane spotkania w gronie znajomych umilą Ci nadchodzący tydzień. Bądź radosny i ciesz się nawet drobnymi sprawami, w końcu nie każdego dnia można spotkać na swej drodze Wodnika.

♏ Skorpion (24.10.—22.11.): Nie wpadaj w zły humor tylko dlatego, że pada deszcz i wieje wiatr. Przyciągasz wiele spojrzeń. Twojemu czarowi osobistemu trudno się oprzeć. Nie marnuj wszystkiego zbyt namiętnym gadulstwem, w powodzi słów utonąć może nawet dobry pływak.

● **Strzelec (23.11.—21.12.):** Jesteś wspaniałym towarzyszem zabaw. Wszyscy Cię za to lubią. Twój optymizm i pogoda ducha są dla innych motorem działania. Nie oszczędzaj się, w tym tygodniu przyjaciele czekała na Ciebie. Symboliczne dowody pamięci mile widziane.

● **Koziorożec (22.12.—20.01.):** Czy jesteś zakochany? Jeżeli nie, to zrób to jak najszybciej. Na przykład wszystkimu spróbuj pomazać i sam daj się zacząrować. Umiar we wszystkim znudził już Twoje otoczenie. Oczekuje od Ciebie zmian. Nie zawlecz.

● **Wodnik (21.01.—18.02.):** Uciekający cel pobudza Cię do działania. Kiedy wydaje się, że sprawa jest już przegrana, Ty odnajdujesz w niej nową, wspaniałą cechę. Może i tym razem uda Ci się zacząrować czas. Twoja przenikliwość pozwala odróżnić banal od szczerości. Jakis banal od początku roku ciągnie się za Tobą, czy potrafisz zmienić go w coś więcej?

● Ryby (19.02.—20.03.): Zdecyduj się na coś i to w tym tygodniu. Życie nie podsuwa zbyt wielu takich ciekawych propozycji. Jesteś dla kogoś wspaniałym natchnieniem. Spróbuj pomalować razem z jesienią świat na czerwono i na niebiesko.

[illegible]



Kantor W... kwaciarni

W Legnicy brak ludzi przedsiębiorczych. Nikt bowiem nie wpadł na pomysł założenia prywatnego kantoru wymiany walut, choć gdzieś jak gdzie, ale właśnie tu jest on potrzebny najbardziej. Ubiegli legniczan prywatni finansisci z Jeleniogórskiego, którzy w nie wykorzystanym lokalu kwaciarni przy ul. Jaworzyńskiej 11 założyli kantor wymiany walut i punkt skupu złota. Kantor rozpoczyna działalność właśnie dzisiaj, i — jak należy przypuszczać — klientów mu nie zabraknie.

magazyn
firmowy

Dziewczyna firmowa

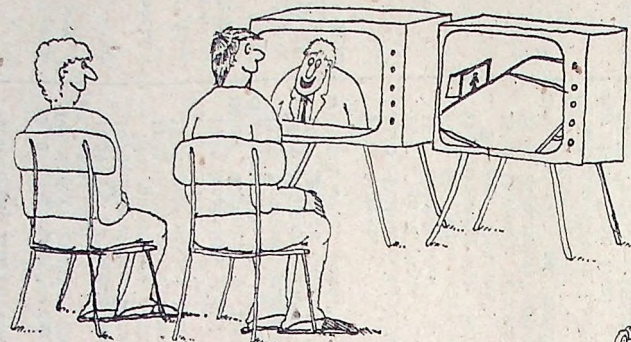


Iwona Szafran, uczennica Liceum Ekonomicznego w Legnicy.

Fot. Wincenty Kolodziejski

Skojarzenia

PLURALIZM



Rys. Wojtek Garwoliński

Inwazja ptaków

Furda tam nawozy sztuczne, wszak Legnickie nie tylko miedzią stoi! Prawdziwe pokłady guana będą wkrótce pod drzewami przy ul. Obrońców Stalingradu w Legnicy. Tymczasem przechodniu nie zapomnij o czapce i klamerce na nos.

Do Cieszyna!

Nie tak dawno legniczanin Piotr P. próbował w miejscowym Urzędzie Celnym zasięgnąć informacji na temat przepisów obowiązujących przy wjeździe do Czechosłowacji. Bardzo miła i kulturalna pani skierowała go do... przejścia granicznego w Cieszynie. Tłumaczyła się brakiem aktualnych wiadomości. Znow życie wyprzedziło przepisy?

Podsluchane

(w kawalerskim domu Macieja G. w Legnicy):

— Jak myślisz, Jarku, jaką mam sobie wybrać żonę?

— Ożeń się z taką dziewczyną, która ma dużo rozumu, najlepiej tyle, żeby starczyło dla was dwojga.

Ale dziury!

Chcesz skutecznie rozwalić samochód? Ubezpiecz go najpierw w PZU lub w „Weście” i przejeżdżaj do Legnicy. Kilka dziur w głównych arteriach miasta straszy kierowców już od trzech lat. Kogo to jednak obchodzi? Szałowicie od ulic nie jeżdżą, widocznie, Wrocławską, Ścinawską, Bydgoską...

Stałość uczuć

Wysokie ceny sprawiły, że mięso i wędliny w Legnicy wiszą na hakach kilka dni. Zmieniają wartość i wygląd, ale nie zmieniają właściwości. Dla masarza monopolisty ciągle są tak samo drogie?

Legnicki Guinness

Pół dolara (0,5 USD) za miesiąc pracy w przedsiębiorstwie „Polska Poczta, Telefon i Telegraf”. Tę „zawrotną” sumę otrzymali uczniowie technikum energetycznego po zakończeniu praktyki zawodowej w tej firmie. Ogrom tej kwoty wzbudził w młodzieńcach szal zakupów. Na napływ na rynek legnicki tak „dużej” ilości złotych natychmiast zareagował rynek walutowy. Wzrosły ceny dolara.

Nowa wersja

Wódki w sklepach w Legnickiem jak na lekarstwo. Setki spragnionych rodaków wystają godzinami przed sklepami dziennymi i nocnymi. Im gorzej, tym lepiej — twierdzą meliniarze. Takiej koniunktury jeszcze nie mieliśmy, nawet w okresie kartkowej posuchy. Teraz na flaszcze można zarobić nawet pięć patoli. Nie dziwnego, że nowej wersji doczekała się bajka o Czerwonym Kapturku. Dzisiaj odpowiedni fragment bajki brzmi: — Dokąd idziesz, Czerwony Kapturku? — pyta zły wilk i słyszy: — Do babci! — To też i dla mnie pół litra.

Tako Stańko rzecz

Niedawno Jerzy Urban był Rzędu rzecznik, (w intencji mniemam na pewno szczerzej) — kaskaderem! Teraz poseł Matuszczak przemawiając grzecznie, określił ministra Kurońa mianem — kamikadze! Tyż piknie! Jak mawia gazda Krzeptowski... Ja tedy wybiegam z takim oto wnioskiem: Ogłosmy atoli śmiało (całemu światu), że Rząd nasz to — team akrobatów!!! P.S.

Wśród zbyt wielu ostatnio zapanowała moda, albo na neofity, albo na Wallenroda...

MF bliżej natury



Ach, blondynką być

Pewną znaną „MF” blondynę (notabene nie-doszła Miss Polonia) Arlette G. spotkaliśmy po trzech latach na legnickim targowisku, gdy sprzedawała stopy tureckich ciuchów. Podsluchaliśmy, jak opowiadała koleżance o swej ostatniej wyprawie do Turcji.

— A jeden taki Turek w Istambule, to tak za

mną szalał, że zawłóknął mnie na tył sklepu... — I co?

— No i wyobraź sobie, że spytał, czy nie mogłabym mu przywieźć większej ilości „ścierusów” z „Elpo”, bo to tanie i solidne.

— I co było dalej?

— Jak to co! — obraziłam się i wyszłam! Mam swoją godność.

Krzyżówka

POZIOMO: 1) z igłą magnesową, 9) czasopismo artystyczne, 10) łódź Thora Heyerdahla, 11) kardynał, biskup krakowski, zmarły w 1951 r., 12) pokarm, 15) tłum, 16) wioś, 18) na scenie, 22) szkoda moralna, 24) relacja, 25) aplauz, 26) marka popularnych komputerów.

PIONOWO: 2) nosi ksiądz w czasie mszy, 3) fałda na sukni, 4) dzida, 5) wyuzdanie, 6) przenikanie, 7) modny sposób wymuszania lepszej zapłaty za pracę, 8) płacisz za uzyskanie czegoś, 13) matecznik, 14) krąjan, 17) iracka metropolia, 18) kąpielówki, 19) król przed koronacją, 20) w sklepie, na półce, 21) przewodniczka kurcząt, 23) na smycz.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 40. POZIOMO: Alfons, zwierak, Mondale, wityna, krawiec, smurf, „Inco” wszawica nerw, ogon, kontuar, torpeda. **PIONOWO:** lanca, okapi, szewc, historia, przyjaciel, okrasa smyk, Romus, Warta, kwarta, Warka, zimno, wirus, czort, GOPR.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: **JERZY CZARNIECKI**, skr. poczt 173, 59-300 Lubin; **ZYG-MUNT MROCZEK**, ul. Wieczorka 59/49, 50-332 Wrocław; **MAREK ANIOLEK**, ul. Rapackiego 20d/3, 59-400 Jawor.

NA ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI Z NUMERU 42 czekamy do 23 października br.

